Ner 121. Kraków, Czwartek 29 Maja 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct
„ niemieckiem	26 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Czerwiec . . . złr. 2·50

Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 8·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Czerwiec . . . marek 6

Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracyi „Czasu“.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: **Podręcznik prawniczy,** książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z opłatną przesyłką 2 złr. 70 centów, następnie kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami dzieła **Juliusza Słowackiego** w 6 tomach i „Ramoty“ **Augusta Wilkońskiego,** najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem za 5 złr.; jak również **Lituanię Grottgera,** 6 fototypij, tylko za **2** złr. **25** cent.

Przegląd polityczny.

Kraków 28 maja.

Wybór uzupełniający jednego posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu Chrzanowskiego został rozpisany na dzień 10 lipca b. r.

Polit. Corr. pisze, iż ponowne usiłowania niektórych pism rosyjskich, ażeby obecne położenie galicyjskiej ludności wiejskiej pod wpływem skutków nieurodzaju zeszłorocznego przedstawić w sposób taki, któryby potwierdzał pesymistyczne dawniejsze przepowiednie tych pism, są tylko tendencyjnemi przekręceniami faktów. Owszem można stwierdzić, że przez rozumne i skuteczne użycie państwowych i krajowych funduszów zapomogowych, cel akcyi pomocniczej zupełnie osiągnięty został. Z drugiej strony jednak należy odeprzeć wiadomość jednego z pism wiedeńskich, jakoby lwowski komitet ratunkowy miał tylko w części sposobność zużytkowania zasobów, oddanych do jego dyspozycyi, a to rzekomo dlatego, iż stwierdzenie dzisiejszego stanu ludności miało wykazać, że poprzednie doniesienia o panującej w kraju nędzy były bardzo przesadzone. Tak bynajmniej nie jest; położenie jest rzeczywiście takie, jak je przewidywano wówczas, gdy domagano się pomocy państwowej.

Sytuacya ugodowa codziennie się zmienia. Onegdaj panowało pewne zwątpienie, a nawet w organach popierających gorąco dzieło ugodowe wyrażano uzasadnione obawy, iż ugoda cała albo się rozbije, albo co najmniej żadne przedłożenie w tej sesyi załatwionem nie zostanie. Dziś znowu wstąpiła otucha. Komisya ugodowa uchwaliła już dwa paragrafy ustawy o nadzorze szkolnym i ma jeszcze do załatwienia dwa paragrafy, a prócz tego złożoną z sześciu paragrafów ustawę o szkołach mniejszości. Przypuszczają tedy, iż obie te ustawy w tej sesyi jeszcze uchwalonemi zostaną. Także i rząd ma dołożyć wszelkich starań, aby przynajmniej te ustawy przeprowadzić. W tej mierze donoszą z Wiednia do *Politik:* „Jeszcze wczoraj uważano za rzecz pewną, iż hr. Taaffe wieczorem uda się do Pragi. Położenie jednak jest tak chwiejnem, iż dyspozycye każdej chwili zmienić się mogą. Jeśli hrabia Taaffe uda się do Pragi, to nie w celu paktowania z Młodoczechami. Rząd zdecydowany jest stanowczo trzymać się wiedeńskich punktacyj ugodowych, a hr. Taaffe dołoży całego swego wpływu, aby przez pozytywne przyrzeczenia rozprószyć obawy, jakie w łonie staroczeskiej partyi podniosły się przeciw ugodzie. Żądanie języka czeskiego, jako wewnętrznego języka urzędowego przy sądach w czeskich powiatach, nie jest uważane za niedające się spełnić, a także memoryał czeskiego klubu o kwestyi szkolnej znaleść ma szersze uwzględnienie. W kołach rządowych oswojono się już z myślą, iż sejm czeski w tej sesyi nie będzie mógł załatwić wszystkich przedłożeń ugodowych i że uchwalenie dwóch najważniejszych projektów do ustaw, a mianowicie projektu o wotum kuryj, oraz zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej dla alodyalnej wielkiej własności, nastąpi później. Spodziewają się jednak, iż sytuacya w najbliższych dniach o tyle się wyjaśnić może, że przeszkodzi się zamiarowi Młodoczechów, skierowanemu ku rozbiciu ugody.“

Według dotychczasowych dyspozycyj, odbyłyby się jeszcze cztery pełne posiedzenia sejmu czeskiego, a mianowicie: w piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek, na których, obok załatwienia ustawy o nadzorze szkolnym i szkołach mniejszości, uchwalonoby także ustawę o regulacyi Mołdawy, która prawdopodobnie wywoła również dyskusyę. W poniedziałek najpóźniej musiałoby nastąpić zamknięcie sejmu, gdyż już we środę zbierają się delegacye wspólne w Peszcie, a Najj. Pan przyjmie je w zamku budzińskim w sobotę d. 7 czerwca. Delegacyom przedłożonem zostanie żądanie dodatkowego kredytu na proch bezdymny. *N. fr. Presse* donosi bowiem, iż po próbach z prochem bezdymnym, odbytych w arsenale wiedeńskim i w obozie w Brucku nad Litawą, postanowiło ministerstwo wojny, iż przy każdym korpusie jeden pułk ma otrzymać 30,000 patronów nowego systemu.

Półurzędowa *Agramer Ztg* występuje stanowczo przeciw podniesionemu ze strony rosyjskiej projektowi kongresu słowiańskiego, twierdząc, że Rosya, pod pozorem dążenia do zjednoczenia literackiego wszystkich Słowian, ma jedynie na myśli ideę panrussycyzmu. Rosya nie ma żadnego prawa narzucać się na opiekuna Słowian, gdyż sama uciska u siebie ludy słowiańskie.

Uszkodzenia, jakie poniósł cesarz niemiecki w sygnalizowanym nam już wczoraj przypadku, mają być mało znaczącemi i nie będą stanowić żadnej przeszkody w programie podróży, z których najbliższa (w czerwcu) ma się odbyć do wybrzeży norwegskich.

Artykuły świąteczne pism niemieckich zajmują się głównie zadaniami socyalno politycznemi, których rozwiązanie mają sprowadzić przedłożone wnioski rządowe i oceniają je w miarę stanowiska swego. *Germania* i *Kreuz Ztg* zgadzają się w tem, że pomyślne rozwiązanie sprawy socyalnej może tylko nastąpić w duchu zasad chrześciańskich.

Na pole polityki zewnętrznej naprowadza pisma niemieckie pojawienie się nowej broszury, w przeciwieństwie do omawianej już *Caveant consules* napisanej i pod tytułem *Cedant arma togae* wydanej. Autor nowej broszury, którą *Koeln. Ztg*, jako uwagi godną poleca, przemawia za wzmocnieniem ligi pokojowej przez wciągnienie do niej Rosyi. Autor broszury mniema, że zamiast się starać o niezbyt praktyczną przyjaźń Anglii, daleko korzystniej byłoby (może nawet z poświęceniem interesów Anglii w Azyi środkowej) postarać się o przyjaźń Rosyi i przywrócić dawny sojusz trójcesarski w połączeniu z dzisiejszą ligą pokojową, którą autor za nieco wątłą zdaje się uważać. Z tego powodu dodaje też *Koeln. Ztg* w końcu artykułu, zwracającego uwagę na pomienioną broszurę, te słowa: „Niemcy nie mają w tem żadnego interesu, aby z Rosyą pozostawać w złych stosunkach, ale mają za to żywotny interes w utrzymaniu pokoju europejskiego, a tem samem w utrzymywaniu i wzmocnieniu dotychczasowego potrójnego przymierza, działającego zgodnie w tym celu. Wszystkie trzy sprzymierzone mocarstwa pragną szczerze pokoju i będą go umiały utrzymać.“

Poprzednio wspomnianą broszurę *Caveant consules* przypisywano w pewnych kołach byłemu ministrowi marynarki jenerałowi Stoschowi, który jednak zaprzeczył temu stanowczo w pismach niemiecki. Teraz rzuca *Grażdanin* podejrzenie napisania jej na „pewnego jenerała pruskiego, który dawniej przez lat dwadzieścia służył w wojsku rosyjskiem.“

W Berlinie ponawiają się znowu pogłoski o bliskiem ustąpieniu ministra Scholza, chociaż Miquel, którego jako następcę jego wymieniano, zaprzecza temu, jakoby z nim już w tej mierze traktowano.

Niesnaski, jakie chwilowo pojawiły się w łonie stronnictwa wolnomyślnego, stara się usunąć Virchow i zwołał w tym celu wszystkich członków stronnictwa tego, tak w parlamencie, jak i w sejmie pruskim zasiadających, na dzień 9 go czerwca r. b.

Wobec zręczności i taktu, jaki okazywał dotąd prezydent rzeczypospolitej francuskiej Carnot w wszelkich przemówieniach swoich publicznych i staranności, z jaką szczególnie w polityce zagranicznej unikał wszelkiej drażliwości, zadziwiło nieco w kołach politycznych przemówienie jego w Besançon, w odpowiedzi na powitanie deputacyi, istniejącego tam stowarzyszenia alzacko-lotaryngskiego. Sławił on w niem wierność uczuć francuskich, jaką Alzatczycy i Lotaryńczycy w sercach swych przechowują. Niektóre dzienniki niemieckie starają się pocieszyć tem, że prezydent rzeczypospolitej francuskiej miał może tylko Alzatczyków i Lotaryńczyków, mieszkających w Besançon, na myśli.

Stronnictwo, składające się z dawnych bulanżystów, postanowiło zajmować się odtąd wyłącznie sprawą rewizyi konstytucyi i to jedynie na drodze legalnej.

Na uroczystości otwarcia kolei żelaznej Jamboli-Burgas przemawiał książę Ferdynand, podnosząc, że dzieło pokojowe takiej doniosłości, jakiego świeżo dokonano, jest najlepszą odpowiedzią, jaką Bułgarya dać może nieprzyjaciołom, pragnącym podkopać jej istnienie.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 27 maja.

(Decyzya ministerstwa rolnictwa w sprawie powiększenia stacyi ogierów. — Wiadomości bieżące).

(✕) Wydział powiatowy w Brzeżanach odniósł się z prośbą do Wydziału krajowego o poparcie, ażeby rząd ustanowił stacye ogierów rządowych w obrębie powiatu brzeżańskiego, w którym dotąd niema stacyi, mimo że w części podolskiej powiatu tego hodowla koni bardzo ważną gałęź gospodarstwa wiejskiego stanowi i posiada warunki korzystnego rozwoju.

Wydział krajowy poparł powyższą prośbę, a równocześnie zwrócił uwagę Namiestnictwa na tę okoliczność, że 99 stacyj ogierów rozdzielonych zostało w r. b. tylko między 67 powiatów, zaś w 7 powiatach, mianowicie w borszczowskim, brzeżańskim, czortkowskim, staromiejskim, turczańskim i zaleszczyckim w b. r. niema wcale stacyj rządowych ogierów i byłoby bardzo do życzenia, ażeby ze względu na znaczny ubytek koni w kraju, spowodowany zeszłorocznym brakiem paszy, ustanowić i w innych, powyżej wymienionych powiatach, odpowiednią liczbę stacyj, ażeby przynajmniej w ten sposób przyjść z pomocą gospodarzom, zajmującym się hodowlą koni.

Zarząd stacyi ogierów rządowych w Drohowyżu zaproponował również zaprowadzenie nowej stacyi w pow. myślenickim.

Owóż obecnie nadeszła w tej sprawie decyzya ministerstwa rolnictwa. Ministerstwo uznaje skuteczność i potrzebę powiększenia liczby stacyi ogierów w Galicyi, jednakowoż ze względów finansowych nie mogło obecnie zarządzić potrzebnego w tym celu pomnożenia o 15 sztuk istniejących w Galicyi rządowych ogierów, t. j. z 360 na 375 sztuk.

Natomiast poleciło Ministerstwo rolnictwa Zarządowi stacyi ogierów w Drohowyżu, ażeby zbadał, czyby nie dało się przeprowadzić powiększenie stacyi bez równoczesnego powiększenia liczby ogierów, a mianowicie przez zniesienie mniej potrzebnych stacyj, lub też przez stosowny inny rozdział ogierów między pojedyncze stacye Zakład drohowyski ma w porozumieniu z komitetem chowu koni przedłożyć Ministerstwu rolnictwa w tym przedmiocie sprawozdanie i ewentualne wnioski.

Wydział krajowy zamianował na przeciąg lat trzech Dra Andrzeja **Chramca**, właśc. zakładu wodoleczniczego w Zakopanem, swym delegatem do komisyi nadzorczej państwowej szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego. Delegatem tym był pierwotnie ś. p. Dr Tytus Chałubiński.

JE. p. marszałek krajowy hr. **Tarnowski** powraca dziś wieczór do Lwowa.

Wiedeń 26 maja.

(*a*) Wszystkie argumenta, przemawiające za ugodą czesko-niemiecką, wyczerpnął niedawno w liście doskonałym korespondent wasz wiedeński (?). Że ugoda jest pożądaną w najwyższym stopniu, zaprzeczyć tylko mogą nieprzyjaciele Austryi, lub pewne indywidualności tak zaskorupione w objęciach dzisiejszej większości, iż każdy powiew wiatru je przestrasza. Przeciwnicy ugody lub tacy, co obojętnem okiem się patrzą na to, co się teraz dzieje w Pradze, zapomnieli widać, jaką była sytuacya przed ugodą i jaką znowu będzie sytuacya, gdyby ugoda się rozbić miała. Ciemnota polityczna nie różni się o wiele od fizycznej: posiada i ona znamiona kalectwa. Niestety w Pradze źle się dzieje, a lubo bynajmniej jeszcze nie tracimy nadziei, że ugoda — lubo znacznie później — przyjdzie do skutku, bo jak bez Czechów, tak i bez Niemców rządzić nie można — to chwilowo przyznać musimy, że owe złowieszcze głosy, które ciągle krakały, „że z tego nic nie będzie,“ mają obecnie wszelkie pozory słuszności za sobą. I zaowu tu przedewszystkiem tym złowróżbitom przypomnieć trzeba, że ubiegła sesya Rady państwa — jeśli pominiemy sprawę indemnizacyjną — stosunkowo tak prędko i tak spokojnie przeszła li dlatego, ponieważ panował między rządem a opozycyą rodzaj cichego zawieszenia broni, że w pewnych chwilach wszystkie stronnictwa umiarkowane, (a zatem i „połączona lewica“), szły ręka w rękę ze sobą przeciw radykalnym żywiołom Izby. Jeżeli ugoda czesko niemiecka nie da się przeprowadzić, to dopiero zobaczymy, jakie burze panować będą w Izbie. Nie brak poważnych posłów z wybitnem i zasłużonem stanowiskiem politycznem, mniemających tak: „rozbije się ugoda, to wróci się do dawnej większości.“ Ale naprzód z czasem tej większości nie będzie. bo Młodoczesi wnet panować będą prawie w całych Czechach, a stronnictwo klerykalne w Izbie domagać się będzie i musi koncesyj na polu ustawodawstwa szkolnego, a pytamy się, czy w takim razie liczyć można na wzmocnionych Młodoczechów, na wszystkie stronnictwa prawicy i czy nie grozi secesya Niemców z Izby?

Jakiejkolwiek hołdujemy opinii, na jedno zgodzić się musimy, że Niemcy czescy, wierni ugodowym punktacyom, zajmują stanowisko nieprzezwyciężone, oni i rząd bronią ugody, Staroczesi albo dotrzymać nie mogą, albo nie chcą, co w gruncie rzeczy na jedno wychodzi. Mężowie jak Rieger, Mattusz, Zeithammer, Clam-Martinitz, Lobkowitz, naturalnie nie złamią słowa danego i nie wyrzekną się swego podpisu, choćby mieli politycznie zginąć. Ale oni nie mogą liczyć na poparcie ze strony wszystkich Staroczechów, gdy przeciwnie w sejmie czeskim niemasz żadnego posła niemieckiego, któryby nie szedł za pp.: Schmeykalem i Plenerem. Prawda, że wszystkie czynniki ugodą zajęte, po ogłoszeniu punktacyj d. 26 stycznia, nie wyjąwszy i rządu, popełniły znaczne błędy, które pociągnęły za sobą dzisiejsze położenie tak strasznie trudne w Pradze, ale Niemcy czescy zjednoczeni skupiają się około ugodowych punktacyj, stanowiących dla nich rodzaj bezkrwawego skryptu Shyloka. Tyle jest pewnem, że hr. Taaffe, z którego nazwiskiem i podpisem łączy się sprawa ugody, musi użyć wszelkich sprężyn i środków, aby skruszyć opozycyę młodych i aby zniewolić Staroczechów do dotrzymania zobowiązań. Wątpimy, że po świeżych doświadczeniach hr. Taaffe zechce układać się z Młodoczechami, choćby tylko ze względu na konserwatywne stronnictwa w całej Austryi, którym radykalizm husytów jest solą w oku. Już Młodoczesi mają do czynienia z dalej idącem odcieniem, z takimi pp.: Waszatym i Lażańskym, którzy tak się mają do Młodoczechów, jak piąty stan do dobijającego się praw obywatelskich czwartego stanu robotników. Źle, bardzo źle, powtarzamy, że w Pradze teraz rządzą Młodoczesi, psując koncept i rządowi i Staroczechom. Zapewniano nas, że hr. Andrassy na łożu śmiertelnem, kiedy mu czytano wiadomości wiedeńskie o punktacyach ugodowych, nie chciał wierzyć, że Niemcy przystali na podobne warunki, zrzekając się raz na zawsze supremacyi w Czechach. Nigdy

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(53) przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

Słońce wnikało obficie do wnętrza lasu przez szczeliny między liściami, kładąc na paprocie, rosnące na podłożu, jakby baft złoty i drgający. Naokół rozlegały się, jak zwyczajnie wiosną, głosy kukułek; tu i owdzie dzięcioł kuł w drzewo.

Gdyśmy się połączyli ze Śniatyńskimi i z Anielką, prosiłem Klarę, by za powrotem do domu przetłómaczyła nam na język muzyki ten las, słońce, szum drzew, i całą tę wiosnę. Powiedziała mi, że już jej się w duszy śpiewa jakiś „Frühlingslied“ i że popróbuje go wygrać. Rzeczywiście widać było po jej wyrazie, że w niej coś śpiewa — bo zresztą ona jest jak wielka harfa, która wypowiada się tylko dźwiękami.

Twarz miała rozjaśnioną i pałające rumieńce, natomiast Anielka wyglądała jakby zgaszona, choć czyniła widocznie wszystko, żeby się przezwyciężyć i dotrzymać towarzystwa Śniatyńskim, którzy rozswawolili się zupełnie, jak żaki szkolne. W końcu poczęli się oboje gonić po lesie. Klara wzięła w tem także udział, czego nie powinna była robić, ruchy jej bowiem, przy ogromnej postaci, nie mogły być zgrabne; zwłaszcza kołysanie się jej szerokich bioder wydało mi się wprost komiczne.

W chwili, gdy tamci uganiali się za sobą, zostałem z Anielką sam na sam. Wedle mojej taktyki, trzeba mi było doprowadzić jej niepokój do świadomości, więc rzekłem:

— Tobie coś dzisiaj jest, Anielko, nieprawdaż?

— Mnie? nic a nic!

— Bo chwilami mam takie wrażenie, jakbyś była z czegoś niezadowolona. Czy może nie podoba ci się Klara?

— Ona mi się bardzo podoba i wcale się nie dziwię, że się nią tak ludzie zachwycają.

Dalszą rozmowę przerwało nam zbliżenie się Klary i Śniatyńskich. Czas był wracać do domu. Po drodze spytał Śniatyński Klarę, czy rzeczywiście jest zadowolona, jak mówi, ze swej wycieczki do Warszawy.

— Najlepszy dowód, że nie myślę o odjeździe — odpowiedziała wesoło.

— Postaramy się — wtrąciłem — by pani na zawsze z nami została.

Klara, mimo całej prostoty, z jaką zwykle przyjmuje to, co się do niej mówi, spojrzała tym razem na mnie pytającym wzrokiem, poczem zmieszała się nieco i odrzekła:

— Wszyscy tu dla mnie są tak dobrzy!...

Ja wiedziałem, że słowa moje są poniekąd szelmostwem, mogą bowiem wprowadzić w błąd Klarę, ale chodziło mi przedewszystkiem o wrażenie, jakie one wywrą na Anielce. Na nieszczęście, nie mogłem nic widzieć; Anielka w tej właśnie chwili poczęła zapinać rękawiczki i spuściła głowę tak nisko, że kapelusz zasłonił mi twarz. Nagły ten ruch wydał mi się jednak dobrą wróżbą.

Wróciliśmy do domu. Starsze panie czekały nas z obiadem, który przeciągnął się do dziewiątej wieczór. Potem Klara improwizowała przy fortepianie swój *Frühlingslied.* Zapewne Płoszów, od czasu jak istnieje, nie słyszał takiej muzyki, ale tym razem mało na nią zważałem, gdyż myśli moje zbyt były napełnione Anielką. Zająłem blisko niej miejsce i siedzieliśmy w półmroku, albowiem Klara nie pozwoliła wnieść lamp do salonu. Śniatyński wymachiwał ręką, jak batutą, żona jego, której widocznie to zawadzało, pociągała go od czasu do czasu za rękaw, Anielka zaś siedziała nieruchomie. Być może, iż pogrążona we własnych myślach, nie słyszała również, jak i ja, tej „Pieśni wiosennej.“ Byłem prawie pewien, że w tej chwili myśli o mnie i o Klarze, a zwłaszcza, że zastanawia się nad znaczeniem słów, jakie powiedziałem do Klary. Łatwo mi było zgadnąć, że choćby mnie nie kochała, choćby nie miała cienia świadomości, że moje uczucie dla niej jest czemś więcej, niż przywiązaniem braterskiem, to i tak, podejrzywając teraz, że inna może jej je zabrać, doznaje uczucia żalu, osamotnienia i goryczy. Kobieta, która nie jest w małżeństwie szczęśliwa, obwija się koło każdego uczucia, choćby koło uczucia przyjaźni, jak bluszcz koło drzewa i boi się utracić tej podpory. Nie miałem najmniejszej wątpliwości, że gdybym w tej chwili klęknął przed nią i wyznał, że ją jedną kocham, to mimo całego przerażenia, jakiemby ją napełniło wyznanie, ogarnęłaby ją i taka radość, jakiej się doznaje z odzyskania rzeczy drogiej. A jeśli tak (pomyślałem w duchu), to czy nie należy przyspieszyć wyznania, byle tylko wynaleść sposób, któryby ją jak najmniej przeraził, a jak najwięcej uradował?

I zaraz zacząłem rozmyślać o tym sposobie, od którego mogło wszystko zależeć. Rozumiałem, że to trzeba uczynić tak, by zarazem rozbroić Anielkę i odjąć jej możność odepchnięcia mnie raz na zawsze. Umysł mój pracował ciężko w tej chwili, gdyż zadanie nie było łatwe. Stopniowo ogarniało mnie coraz większe wzruszenie i dziwna rzecz: byłem wzruszony więcej za Anielkę, niż za siebie, zdawałem sobie bowiem sprawę, że to będzie ogromny przełom w jej życiu — i bałem się o nią.

Tymczasem w salonie zrobiło się widniej; księżyc wydostał się nad drzewa parku i rzucił na podłogę cztery jasne odbicia okien. Nuty „Pieśni wiosennej“ napełniały ciągle salon. Słowik odpowiadał Klarze z gęstwiny przez otwarte drzwi szklanne. Był to niezwykły wieczór, na który złożyły się ciepła majowa noc, muzyka i miłość.— Pomyślałem mimowoli, że jeśli życie nie daje szczęścia, to często daje przynajmniej gotowe na nie ramy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z półek księgarskich.

„Żywot św. Jana Kantego“ — z francuskiego przełożył X. Julian Bukowski, św. teologii Doktor, proboszcz kościoła św. Anny w Krakowie. W drukarni *Czasu* 1890 r.

Pięćsetną rocznicę narodzin świętego patrona Korony Polskiej, a w szczególności przesławnej szkoły Jagiellońskiej, przyjdzie nam święcić w tym roku. Nie uchwalono jeszcze ostatecznie, w jaki sposób Kraków i Kęty, kraj i uniwersytet obchodzić będą ów pamiątkowy jubileusz; ale już się mnożą hołdy, składane ku czci i pamięci świętego mistrza i doktora, ku zbudowaniu i wzbudzeniu pobożności w wiernych czytelnikach tym wymownym przykładem nierozerwalnych ślubów nauki i cnoty. Jednocześnie Dr Wisłocki podejmuje naukowe badania, które w epoce hyperkrytycyzmu pełnią prawdy stwierdzają raz więcej wyrok Rzymu i tradycyjną cześć dla wielkich cnót św. Jana Kantego. Z szląskich kresów przychodzi nam odebrać życiorys świętego, nakreślony przez wielkopolskiego kapłana, X. Hilarego Koszutskiego — w Krakowie zaś uczony autor *Dziejów Reformacyi w Polsce* na razie odbiega niwę oryginalnych studyów, aby się wprządz w podrzędne jarzmo tłómacza obcej roboty. Szlachetna myśl go do tego zniewoliła. Zagranica tak mało dla nas czyni, tak niewiele o nas wie lub o nas pamięta, iż gdy się ztamtąd pojawi głos życzliwy, praca umiejętna, a przychylna, szkoda dać jej zaginąć, owszem należy się uznać i zachować te coraz rzadsze objawy przyjaznego usposobienia względem zapomnianego i pogrzebanego narodu. Żywot św. Jana Kantego, przepolszczony dziś, a zwłaszcza licznemi przypiskami uzupełniony przez X. Bukowskiego, jest dziełem Francuzki, p. Benoit, która z kolei była nauczycielką księżniczki Izabeli Czartoryskiej, dzisiejszej hr. Janowej Działyńskiej, a następnie dyrektorką szkoły córek emigranckich w Hotelu Lambert. Zrósłszy się sercem z rodziną książęcą, która tak zacnie cnotę polską przedstawiała na obczyźnie, pani Benoit przywiązała się do ich ojczyzny i zapragnęła dać ją poznać swoim rodakom, pisząc z kolei *Żywot matki Makryny,* a następnie życiorys św. Jana Kantego, który dedykacyą wstępną poświęciła w słowach pełnych uwielbienia pamięci księcia Adama Czartoryskiego. Podziwiać należy, ile — przystępując do tego zadania — przewertowała ksiąg polskich, jak sumiennie zabrała się do kreślenia biografii, osnutej na tle polskich stosunków, które nietylko z książek zbadała, ale i w rzeczywistości poznała, bawiąc przez czas dłuższy w domach hr. Potulickich i Skrzyńskich. Te dwustronne wrażenia, otrzymywane naprzemian ze starych kronik i poważnych dzieł historycznych, oraz z spółczesnego otoczenia, wśród którego się znalazła, zlewają się pod jej piórem tak nierozłącznie, iż czasem nie można rozpoznać, ażali nie nadała epoce św. Jana Kantego niektórych barw, raczej naszym dniom właściwych. Jak często w niewieścich robotach, i tu wątek opowiadania trochę się przedłuża rozwałkowaniem osnowy, cechującem zresztą wszystkie biografie francuskie.

X. Bukowski, gdzie było potrzeba, sprostował nieczęste zresztą usterki lub omyłki oryginału, a treściwemi i uczonemi przypiskami zdwoił wartość tej miłej książeczki, która zostawia wonne wrażenie, nieodłączne od żywotów Świętych. Bo jak słusznie powiada czcigodny tłómacz: w stosunku z zwykłymi ludźmi, im się ich bliżej poznaje, tem się więcej odsłania i odkrywa w nich ułomności, podczas gdy przeciwnie bliższe poznanie Świętych Pańskich wiedzie zawsze do większego tylko ich umiłowania, czego i niniejsza książeczka jest dowodem.

Przyczyni się ona niezawodnie do rozszerzenia czci św. Jana Kantego, do przypomnienia, jak wielkiego orędownika w nim posiadamy, a ztąd skutecznie wpłynie na tem żarliwsze zajęcie się jubileuszem profesora Jagiellońskiej Wszechnicy, którego żywot uprzytomnia nam, iż nietylko świetną, ale i świętą mamy za sobą przeszłość, co i na przyszłość zobowiązuje dziedzictwem wiary i cnoty. Prócz szacownych dopisków, czcigodny tłómacz zamieścił na początku książki wyczerpującą bibliografię dzieł i dziełek, tudzież ważniejszych ustępów lub pomników, o św. Janie Kantym traktujących, z których najważniejszym jest proces kanonizacyjny, składający się z czternastu grubych, rękopiśmiennych tomów, przechowanych w bibliotece Jagiellońskiej. W tych to manuskryptach znajduje się jeszcze niewyczerpana kopalnia wiadomości do życia św. Jana Kantego i do niej się też zabrali badacze, pragnący datę jubileuszową pięciowiekowej rocznicy narodzin błogosławionego patrona „Polskiej Korony, srodze utrapionej“ obchodzić uroczyście, nie samą tylko modlitwą, lecz i przedstawieniem i przypomnieniem spółczesnem postaci męża Bożego, który za życia „ucząc drugich, pożytki w młodych sercach i głowach rozmnażał,“ jak pisze nasz Skarga, i wezwan „na ustawiczną robotę“ do Akademii Krakowskiej, po dziś dzień starej szkole przewodzi i błogosławi, stawając się dla onej nauczycieli i słuchaczów prawdziwie „domowym przykładem,“ który dzięki publikacyi X. Bukowskiego, wyraźniej się nam rysuje przed oczyma duszy, i dusze też do jubileuszowego przysposabia święta.

K.

Czesi nie zdołają lepszej zawrzeć ugody, a występując przeciw niej, nie powinni spuszczać z oka faktu, że klęska ugody ich i takich mężów, jak hr. Taaffego i hr. Schoenborna, dotknie.

Londyn 22 maja.

(*,*) Żaden ważny wypadek nie zaznaczył ostatnich dwóch tygodni parlamentarnej sesyi. Nie możemy uważać za takowy zwycięztwa odniesionego przez opozycyę w sprawie billu robotników rolniczych irlandzkich. Przez zręczny strategiczny manewr udało się Irlandczykom przeprowadzić decyzyę, mocą której suma półtora miliona funtów zaoszczędzona na wydatkach kościelnych, ma być obróconą na budowę domów dla robotników miejskich. Gdyby przy trzeciem czytaniu w komisyi bil ten otrzymał taką samą sankcyę, to byłby on dla p. Balfour'a stanowczą klęską, gdyż zmusiłby go albo do zaniechania swego bilu o uwłaszczeniu, albo do zastąpienia owych gotowych 1,500.000 funtów, które były podstawą jego projektu, przez jaką inną sumę do znalezienia trudniejszą. Ponieważ to było jednak jedynie drugie czytanie, nie należy brać tej porażki na seryo lecz raczej uważać ją po prostu za figiel zręcznie spłatany gabinetowi, z którym Irlandczycy są ustawicznie na stopie wojennej.

Ważna sprawa patentów szynkarzy i sprzedawców gorących trunków zajmuje obecnie parlament, a po za nim szerokie warstwy publiczności. Rząd wniósł bil, który z wielu stron krytykują i przedstawiają w najczarniejszych kolorach. Nietylko polityczne stronnictwa używają go jako środek zajęcia stanowiska za gabinetem albo przeciw niemu, ale silne w Wielkiej Brytanii Towarzystwa wstrzemięźliwości uderzyły z tego powodu na alarm. Propozycya gabinetu wychodzi z zasady słusznej, mianowicie wynagrodzenia za uczynioną szkodę. Patenta szynkarzom wydawane są tylko na rok, i gdy odnowione nie będą, gdy szynk zamknięty zostanie, wtedy należy dać jego właścicielowi indemnizacyę pieniężną. Oto projekt rządu. Ale opozycye skoalizowane słyszeć o tej indemnizacyi nie chcą. Utrzymują, że każdy z szynkarzy wiedział, iż może nie otrzymać na rok następny patentu i że państwo żadnego zobowiązania względem nich niema.

Podczas kiedy parlament gubi się w różnych drobiazgach, szersze prądy politycznego życia ujawniają się od czasu do czasu w bankietach i meetingach. Wydany był wielki bankiet w pałacu krzyształowym na cześć lorda Hartingtona przez unionistów pod prezydencyą p. Chamberlain'a. Z górą tysiąc osób wzięło w nim udział. Lord Hartington jest najważniejszą atutową kartą w tem nowem i jeszcze silnie nieuorganizowanem stronnictwie. Gdyby usłuchał swych własnych sympatyj, i opinij jakie wypowiedział na tym bankiecie w wielkiej mowie, to nie widzi się powodu, dla którego nie przeszedłby po prostu do obozu torysów i nie wszedł do gabinetu lorda Salisbury; widocznie wstrzymują go jedynie tradycye rodowe.

Bohaterem ubiegłych dwóch tygodni był Stanley afrykański. Przyjmowanym był uroczyście i wspaniale i nie brakło mu żadnych tryumfów. W Windsorze, w rezydencyi królowej, przyjęty był z wielkiem odznaczeniem. — Książę Walii i cała jego rodzina, wszystkie córki, synowe i wnuki królowej byli na dwóch wielkich zebraniach urządzonych dla Stanleya. Pierwsze dane było przez komitet Emina baszy, który go wysłał był do Afryki i Stanley zdał tam sprawę ze swojej missyi. Uczynił to w sposób oględny, nie ujawniając swoich osobistych opinij o Eminie i nie tykając drażliwej kwestyi rozgraniczenia sfery działalności angielskiej i niemieckiej we wschodniej Afryce. — Drugie zebranie urządzone było w największej londyńskiej sali, w rotundzie Albert Hallu, mieszczącej w sobie 10.000 miejsc. Były one do ostatniego zajęte. Stanley przyjmowany tam był przez Towarzystwo geograficzne, które mu wręczyło złoty medal, na jego cześć wybity. Wielki podróżnik w obrazowy sposób opisywał niektóre epizody swych podróży, a mianowicie ów las, ową puszczę, w której przebywał długie miesiące i gdzie odkrył owo plemię karłów-autochtonów. Jeżeli uczeni etnografowie przyjmują z pobłażliwym skeptycyzmem naukowe wywody i pseudo-historyczne hipotezy Stanleya, to nie umniejsza to bynajmniej jego zasług, jako podróżnika.

Obecnie naturalnie następuje reakcya. Gdy wyjdzie jego dzieło w przyszłym miesiącu na widok publiczny, krytyka odzyska prawo wypowiedzenia o niem sądu. Nie będzie ona dla niego zbyt przyjaźnie usposobioną. Stanley nigdy nie był człowiekiem dyplomatycznych odcieni i taktu towarzyskiego. Obecnie arogancya jego nie zna granic. Sposób, w jaki się wyraził o kwakrach i innych stowarzyszeniach religijnych, działających przez propagandę kościelną, nie przyczynił się do pozyskania mu ich względów — przeciwnie; a napaść na dziennikarzy oburzyła tych potentatów. Można być pewnym, że mu się odwdzięczą jedni i drudzy przy pierwszej sposobność. Tymczasem nie przewiduje on żadnych szkopułów na swej drodze i widocznie ma zamiar używać swych wielkich dostatków i swej sławy w spokoju rodzinnego, domowego życia, gdyż żeni się w przyszłym miesiącu. Narzeczoną jego jest piękna panna Dorota Tennant, artystka-malarka i utalentowana autorka. Zamożna i pełna inteligencyi była ona od lat kilku jedną z gwiazd towarzystwa artystycznego londyńskiego. Pogłoski, że Stanley ma być zamianowany wice-królem w nowo-utworzonych koloniach środkowo-afrykańskich ucichły nieco i widocznie były przedwczesne. Potrzeba będzie jeszcze lat paru, zanim rząd angielski urzędownie weźmie te nowo-zajęte prowincye pod swój bezpośredni zarząd.

Sezon londyński znajduje się obecnie w pełnym blasku i rozgwarze i zarówno w sferach dworskich, jak *upper ten thousands* panuje gorączkowa działalność. Chociaż stan zdrowia królowej zostawia w ostatnich czasach wiele do życzenia — upada ona na siłach, nie będąc wyraźnie chorą — mimo tego towarzystwo wyższe miało sposobność oglądać ją przy kilku ceremoniach w ostatnich czasach. Przewodniczyła na pierwszym *drawing room*, gdzie było do trzysta dam jej prezentowanych; drugi był w jej imieniu odbyty przez księżnę Walii. Odwiedziła królowa także barona Ferdynanda Rotschilda w jego rezydencyi Waddesden Manor i ten dowód monarszej łaski, wyjątkowy, jest uważany, jako oznaka, że anti-semityzm nie istnieje w sferach wyższych angielskich, gdyż dwór daje tam ton bez zaprzeczenia. Oprócz tego królowa odsłoniła w parku Windsorskim pomnik swego małżonka. Jestto dar złożony jej z okazyi 50-letniego panowania przez kobiety jej państwa i który dopiero obecnie wykończony został. Ze składek zebranych przez komitety dam obrócono 70.000 funtów szter. na szpitale dla kabiet; z reszty na wyraźne życzenie królowej odlano kopię posągu księcia małżonka podług posągu św. Edgara Boehrna i wzniesiono go w ulubionem miejscu wycieczek królowej niedaleko Virginia Wate w Windsorskim parku. Posąg ten wznoszący się na cokole z aberdyńskiego granitu ma 33 stóp wysokości i jest prawdziwem dziełem sztuki.

Wszystkie wystawy artystyczne są już otwarte i dodają wielkiego ożywienia stolicy. Niema wprawdzie żadnego arcydzieła na wystawie akademii sztuk pięknych, ale utwory takich mistrzów jak Sir Fryderyk Leighton, Alma-Tedema, Sir John Millais itd., nawet gdy nie przynoszą żadnej nowej nuty, są zawsze ciekawe. Największe powodzenie ma obraz stosunkowo młodego i dotąd mniej cenionego malarza, p. Stanhope Ferber. Jestto obraz rodzajowy, ulubiony przez angielską publiczność, która zawsze jeszcze pozostaje przy swych hogartowskich ideałach, i przedstawia sprzedaż publiczną mebli i sprzętów niewypłacalnego dłużnika. Jest wiele wierności życia i niemało artystycznych zalet w tym obrazie, który stanie się niebawem spopularyzowany przez rytownictwo i fotografię.

Bankiet, dany przez akademików w przeddzień otwarcia wystawy sztuk pięknych, odbył się podług tradycyi pod prezydencyą niestrudzonego księcia Walii i lord Salisbury wypowiedział przy tymże stole nader dowcipną mowę o związku polityki z malarstwem. Niemniej powodzenia miało *Conversazione* wydane przez Royal Society, które odpowiada w Londynie paryskiej akademii nauk. Niema bardziej poszukiwanego zaproszenia, jak na ten wieczór, gdzie najnowsze odkrycia w dziedzinie nauk doświadczalnych są przedstawiane przez najznakomitszych uczonych i wynalazców w popularnych wzorach wyrafinowanej części londyńskiego towarzystwa. Jednym z najciekawszych okazów tego roku było siemię i szczepy trzciny cukrowej wystawione przez p. Morris, dyrektora słynnych ogrodów w Kew. Jestto wielkie odkrycie; może ono przewrót wprowadzić w hodowli trzciny cukrowej w krajach, które ją wyłącznie uprawiają i które zagrożone się być zdawały jej wycieńczeniem.

Wystawa francuska Earls Court otwartą została w tym tygodniu przez Lorda Magora, ale, wierna tradycyom wystawowym, jest zaledwie w przybliżeniu skończoną. Pomówimy o niej w następstwie.

Z Włoch do Aten.

Konstantynopol 21 kwietnia 1890.

Niezgłębionemi są piękności Bosforu; niezbadanemi wdzięki Konstantynopola. Niezmiernym jest tu sumpt przyrody. Bosfor i Złoty Róg, to Akropol i Partenon Stambułu. Ruch wielki, fatalistyczny i fantastyczny; wszystko to zdaje się fatalizmowi i fantazyi ulegać; nawet owe psy, które dopiero w nocy rozbudzają się i przy których rozhoworach zasypiam; gdy budzę się przy tym nadmorskim szmerze południowej ludności, który z Neapolu ciągnie się do Konstantynopola.

Kawas ambasady angielskiej przyszedł dziś zrana, aby mnie do ambasady dostawić. Zastałem Sir Williama, po trzech latach niewidzenia, niezmienionego, zawsze tego samego, obejmującego podniosłym umysłem wielkie sprawy świata i najdrobniejsze szczegóły, dotyczące znajomych i przyjaciół, a wiernego im zarówno sercem, jak zdumiewającą pamięcią. Tylko wyjątkowych natur przywilejem — dziś coraz rzadszym — jest: łączyć dobroć z rozumem, zacność ze zręcznością i niestarzającą się bystrością.

Po serdecznem wspomnieniu, poświęconem przyjacielowi, którego stratę dla społeczeństwa polskiego, zasługi i szlachetne zamiary określić i ocenić umiał Sir Wiliam nadzwyczaj trafnie uczuciem i rozumem, pokazał mi on łaskawie przepychy ambasady angielskiej, która zewnątrz zbudowana na wzór pałacu Farnezów, posiada ogród z niezrównanym na morze widokiem.

Znaczenie ambasadorów jest tu innem niż wszędzie i jeszcze nierównie większem: mają też na usługi większe środki i używają egzystencyi szerokiej, można powiedzieć wspaniałej. W zamian dyplomacya ma tu więcej do czynienia i więcej pracy istotnej niż gdzieindziej. Wielka polityka jest tu podobną do gry w szachy; trzeba do niej mieć wrodzone usposobienie, połączone z długą wprawą. Ale robota poważna, a wspólna wszystkim, rozwija się nieraz z trudem i mozołem w dziedzinie handlowej, finansowej, w dziedzinie małej polityki codziennych stosunków, nie małej przecież wagi. — Po temu też mają ambasady — zwłaszcza angielska — na swoje usługi całą konsularną armię. — Po długiej rozmowie, z której więcej nauczyłem się, niż z trzechletniej dziennikarskiej praktyki, a po której świat polityczny okazał mi się, jakby w przezroczystem powietrzu greckiem, pożegnałem ambasadora, chcąc dziś jeszcze zwiedzić Bosfor.

Ta przejażdżka jest szeregiem olśniewających niespodzianek. Jest tu kilka Capri, ale niena przecież żadnej tak estetycznie wyrzeźbionej, jak ta, którą z nieznużonym nigdy zachwytem podziwia się z Neapolu. Odczuwa się tu nie raz, ale kilkakrotnie wrażenie, które wywołuje zatoka neapolitańska; tamtej rysunek wytworniejszy, lepiej wykończony; tu ilość obrazów, tam jakość obrazu zdumiewa; brak tu Wezuwiusza, ale za to jest się między dwiema częściami świata. Brak także dzieł prawdziwej, wielkiej sztuki architektonicznej; są pełne wdzięku dziwactwa architektoniczne, które się przebacza, jak się przebacza ładnej kobiecie kaprysy. Pałace i kioski dlatego głównie są tu piękne, że się kąpią w Bosforze. Pałac Dolma Bagcze lśniący, ogromny, to znowu zgrabny, nieco bez sensu, o delikatnej a obfitej ornamentyce; jakby dzieło waryata, mówi poeta turecki. Dalej ogromny z ogromnym ogrodem pałac, w którym strzeżonym jest Murad; ta żyjąca zagadka. Therapia i Bujuk-Dere, urocze willegiatury ambasad. Już to powiedzieć trzeba, że ambasadorowie wiodą tu monarszy żywot; mają na swoje rozkazy dwa pałace: jeden w Pera, drugi w Therapii lub Bujuk-Dere, statki parowe, niezliczoną służbę kawasów, laufrów, niemal niewolników, drogmanów, sekretarzy i najczęściej dziennikarzy bez liku.

Ci, co nie żyją tu jak baszowie, żyją tu jak królowie, a bezpieczniej niż oni od czasu, jak ich nie zamykają w siedmiu wieżach. Ambasady jednak nie są tutaj synekurami. Gdy się odwrócisz od lśniącej wiosną Therapii, obrosłej kwitnącemi, bezliściowemi drzewami Judei, widzisz w głębi Olimp Bitynski, okryty śniegami. Znajdujesz się tu na wielkim, światowym gościńcu przechodniów i napadów ludów. — Spostrzegasz w dali Czarne Morze z tajemnicami przyszłości, które zawiera w sobie. I nigdzie w tym stopniu, co tu, nie leży jak na dłoni ważność polityczna i strategiczna miejsca, oraz jego powab.

Cieśniny od strony Morza Czarnego, słabo są ufortyfikowane, podczas gdy od morza Egiejskiego silniej są zabezpieczone. Ztąd zagraża wróg; ztamtąd przyjaciele. Dziwnem jest to uczucie, czy przeczucie Turków, które sprawia, że spieszniej umacniają się od strony obrońców i opiekunów, niż od strony nieprzyjaciół i pogromców; może dlatego, że jak napisanem jest w koranie — Bóg zsyła nieprzyjaciela, ale fałszywego przyjaciela djabeł.

Mówią, że teraz wywartym jest nacisk niemiecki, aby także się umacniać od strony, z której Bóg ześle nieprzyjaciela. Turcy czynią to leniwo nie ze względów finansowych, ale z obawy zbytniego naprężenia struny i w przekonaniu, że gdyby pękła, niktby jej już nie nawiązał.

Na stronie azyatyckiej Bosforu Słodkie Wody Azyi, dalej Skutari kąpie się w morzu, a po obu brzegach liczne haremy, a w zakratowanych ich oknach siedzą czasem smętne kobiece postacie. Cały porządek rzeczy oparty — na zazdrości, strzeżony przez rzezańców!

Był na statku jeden z owych oficerów niemieckich, którzy mają odrodzić armię sułtana. Typ rudego germanizmu.

Złożyłem dziś moje uszanowanie ambasadorowi naszemu, baronowi Calice. Istna to a piękna postać i postawa polskiego karmazyna, chociaż ani kropli krwi sarmackiej nie ma w żyłach. W zajmującej rozmowie ocenić mogłem zarówno doskonałą znajomość Wschodu oraz zdrowy, czerstwy sąd o położeniu, jak też trafne poglądy na nasze wewnętrzne stosunki i ludzi kierujących w przeszłości i teraźniejszości. — Droga do ambasady austro-węgierskiej jest nieco karkołomną, co na szczęście, wcale nie uosobia naszej teraźniejszej na Wschodzie polityki.

Zwiedziłem dziś jeszcze meczet Yeni-Valide-Džami, słynny z fajansów, które go i podwoje sułtana w nim znajdujące się zdobią. Podczas modlitwy, w czasie Ramazanu, niewierni nie schodzą do meczetów, przypatrują się im tylko z galeryj wewnętrznych. Rozpoczęcie Ramazanu zapowiedziały wraz ze zejściem księżyca w Mecce strzały armatnie. Ramazan jest sfinksem, na pół postem, na pół karnawałem; postem najściślejszym między wschodem a zachodem, obżarstwem największem między zachodem a wschodem słońca i zagadką, dlaczego tak mądry człowiek, jak Mahomet, nakazał rzecz tak mało hygieniczną. Konstantynopol to ciągła maskarada, barwna i ożywiona, ale nieraz dziwaczna, nawet dzika i to właśnie stanowi jej urok.

Zakończyłem dobę wieczorną wycieczką do św. Zofii, na nocną modlitwę. W hotelu wspominano coś, iż nie całkiem jest ona bezpieczną, że należy być podczas niej bacznym i ostrożnym — chociaż dalkiemi, bo już zupełnie innemi dziś są czasy, kiedy na jadącą konno po ulicach Stambułu jenerałową Zamoyską rzucano kamienie. Przesądy osłabły wraz z potęgą Turcyi, fanatyzm zmiękł, ale budzi go jeszcze czasem post Ramazanu i podczas niego głoszona nauka koranu.

Już na wielkim moście, zawieszonym nad Złotym Rogiem, czarujący przedstawił się widok. Wszystkie minarety Stambułu oświetlone, opasane lampionami, niby brylantowemi naszyjnikami. Obok nich w powietrzu tworzą się zwolna, z odrywających się od nich lampionów, wiersze koranu. Myśl poetyczna i poetyczne zjawisko! Raptem na wstępie do galeryi św. Zofii powstają nieprzewidziane, a coraz nieprzyjemniejsze trudności. Dozorca tej części meczetu nie chce wpuścić licznego towarzystwa; powstają układy i ożywione między nim a kawasami i drogmanami rozprawy. W jednej chwili zostaję wepchniętym ciężką ręką w ciemny samotny korytarz, którego drzwi z łoskotem zatrzasnęła ta sama ręka; po minucie, nierównie jeszcze brutalniej owa ręka wypycha mnie z korytarza. Pokazuje się jednak, że nie o haracz krwi, ale złota rozchodzi się, i że Madzinski, oraz inni tłómacze i kawasi niedokładnie omówili warunki finansowe zwiedzenia w nocy św. Zofii. Usuwamy natychmiast powstałą trudność i blask oświetlenia, oraz majestat oświetlonej świątyni, olśniewa nasze oczy. Zaczarowany to gmach olbrzymów! Gmach tajemniczy. Święta Zofia wspaniałą i bogatą jest zabranemi ze świątyń pogańskich kolumnami, które tworzą w około niezgłębione, niekończące się krużganki. Cała jej architektura sprawia wrażenie — wraz z jej wielkością i przepychem — cywilizacyi tonącej w barbarzyństwie. Równie jak badowa i dyamentowe oświetlenie czterdziestu tysiącami lampionów, przejmującym i imponującym jest widok tysiąca głów, uchylających się jednocześnie, symetrycznie i peryodycznie, na jedno słowo koranu, wypowiedziane doniosłym głosem, przez **szeika** — jak na komendę. Ktoś zauważył, że z tych to ludzi dobrzy są żołnierze, bo wierzą. Wobec widocznej, niewątpliwej wiary, skupienia duchowego i wielkiego przejęcia całej tej rzeszy, dziwne sprawia wrażenie bezmyślne bieganie dzieci wzdłuż i wszerz olbrzymiego meczetu.

Z powrotem jechałem przez charakterystyczne, lecz niecałkiem dobrze wyglądające ciasne zaułki Stambułu. Były one jednak z powodu Ramazanu illuminowane i ożywione nocnemi jego zabawami. Przesuwały się malownicze postacie Turków, prawdziwych starych Turków w turbanach; ruch wielki, tramwajów i powozów, pieszych i licznych jeźdźców na koniach krajowych, szybkich i zwinnych.

Tu jeszcze — o szczęście nielada — widzi się laufrów i lektyki, a cały ten świat fantastyczny wre jakiemś dziwnem życiem, w którem powaga i apatya łączą się z gorączką, ponad niczem niezachwianą obojętnością rzeczypospolitej psiej.

Jedną z chwil wyjątkowo obrazowych i znamionujących świat inny od naszego, świat wschodnich zachwytów i poezyi, jest ta, w której z balkonów minaretów *mueziny* wzywają automatycznie wiernych do modlitwy.

Jedyna to stolica, w której nic nie zwiedza się darmo, a nieraz chcąc coś zobaczyć, opłaca się znaczny haracz. Konstantynopol jest też dla przejezdnego względnie drogiem miastem, podczas gdy osławiony bazar względnie jest tanim.

Powiedziano, że św. Zofia jest powiększonym św. Markiem, dziś jednak mniej bogatym i ozdobnym dziełami sztuki. Rozszerzając porównanie, możnaby uchwycić pewne podobieństwa między Konstantynopolem a Kijowem i rzec, że Kijów jest miniaturą Konstantynopola, z tą różnicą, że zamiast Bosforu, Złotego Rogu i morza Marmora, ma Dniepr. Nie rozciągnę porównania do Lwowa, już z powodu Pełtwi.

KRONIKA.

— **Z Wiednia** donoszą, że N. Pan polecił zaprosić p. namiestnika hr. Badeniego do siebie i przyjął go wczoraj o godzinie 10 zrana na audyencyi specyalnej.

— **Powierzchnia Austryi.** Memorandum prof Pencka, wystosowane do cesarskiej akademii umiejętności, wskazuje na uwagi godny fakt, że powierzchnia austro węg. monarchii została fałszywie wymierzoną, że mianowicie wynosi ona w rzeczywistości, podług najnowszych dokładnych pomiarów o 5.500 kwadratowych metrów więcej, niż dotąd urzędownie podawano, a więc o przestrzeń większą n. p. niż całe księstwo Sachsen-Meiningen.

— **Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych.** Według statystyki świeżo ogłoszonej liczy kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki 1 kardynała-arcybiskupa, 12 arcybiskupów, 76 biskupów, 7 opatów, 6337 świeckich i 2177 zakonnych księży. Do zakonów należy 644 Jezuitów, 312 Benedyktynów, 227 Franciszkanów, 80 Kapucynów, 133 Pasyonistów, 51 księży św. Krzyża, 49 Augustyanów, 39 Maryanów, 32 Karmelitów, 31 Sulpicyanów, 30 Minorytów, 27 księży św. Ducha, i t. d. Liczba wiernych podaną jest na 8,300,000. Kościołów jest 7420, kaplic 1539, domów sierót 202 z 22,761 mieszkańcami, wreszcie 30 seminaryów teologicznych z 1621 studentami. Kolegiów (wyższych szkół dla chłopców) 125 i akademij (wyższych szkół dla dziewcząt) 632, szkółek parafialnych 3209 z 654,838 uczniami.

Z miasta i kraju.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. marszałka krajowego Dra Mikołaja Zyblikiewicza odprawił dziś rano o godzinie 10 w cerkwi św. Norberta X. kan. Borsuk. Równocześnie odbywała się Msza św. i przy drugim ołtarzu. Na nabożeństwo przybył prezydent miasta Dr Szlachtowski i wiceprezydent Dr Schmidt; z radców miejskich Dr F. Jakubowski; prócz tego grono tych osób, którym pamięć ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza nigdy nie przestanie być drogą. Podczas nabożeństwa śpiewał chór ruski.

— **Dalsza restauracya wnętrza kościoła Maryackiego** rozpoczęła się wczoraj, poprzedzona nabożeństwem błagalnem, które odprawionem zostało o godz. 9 rano w obecności komitetu restauracyjnego. Komitetowi restauracyjnemu przewodniczy obecnie prof. Kazimierz **Morawski**, obrany w przeszłym tygodniu prezesem komitetu parafialnego w miejsce JE. Pawła Popiela. Czcigodny bowiem sędziwy prezes dotychczasowy, który przez szereg lat urząd ten piastował z takim dla kościoła i parafii pożytkiem, a świeżo tak chlubnie doprowadził do końca restauracyę presbiteryum, wniósłszy niedawno rezygnacyę, podeszłym wiekiem motywowaną, mimo usilnych starań z różnych stron nie dał się uprosić, aby rezygnacyę swą cofnąć.

— **Na restauracyę kościoła N. Maryi Panny** złożyła w zakrystyi pani Domaniewska 5 złr.

— **Akt bierzmowania** uczniów gimnazyalnych i szkoły św. Floryana odbył się dzisiaj w assystencyi duchowieństwa, katechetów i nauczycieli w kościele OO. Franciszkanów. Książę-Biskup po dopełnieniu ceremonii, przemówił we wzniosłych i gorących słowach, tłómacząc znaczenie aktu i zaznaczył z pociechą tę łączność, jaka istnieje w rzeczywistości między Kościołem i szkołą.

— **Festyn akademicki** pod protektoratem J. M. p. Rektora, mający się odbyć w parku prof. Dra Jordana na rzecz funduszu budowy Domu akademickiego w sobotę dnia 31 maja, zapowiada się świetnie. Grono Dam, które się zawiązało w komitet pod przewodnictwem JE. prezydentowej Zborowskiej, jest rękojmią, że zabawa znakomicie się powiedzie. Ze swej strony młodzież wdzięczna, że we wszystkich sferach naszego miasta znajduje szczerą życzliwość, krząta się ze zdwojoną energią około festynu, którego program bogaty świadczy, że celem komitetu jest, by publiczność i starszą i młodszą zabawić, rozerwać i tym sposobem dopełnić obowiązku, jakim dla każdego komitetu jest zadowolenie ogółu. Koncert dwóch muzyk, t. j. wojskowej i krakowskiej, liczne igrzyska ludowe i gimnastyczne z mnóstwem bajecznych niespodzianek, zdobycie Serajewa przez wojsko dzieci krakowskich tak znakomicie przez p. Staszczyka zorganizowanych, popis akademickiej straży ochotniczej, świadczą wymownie, że młodzież łączyć umie zabawę z pożytkiem. W kioskach, w których zasiędą panie z licznym zastępem panien, odbywać się będą: loterya i sprzedaż kwiatów, loterya książkowa, która się już bardzo dobrze zapowiada, loterya podwieczorkowa dla dzieci, sprzedaż ciast, lodów, chłodników, wody sodowej i t. d., a wszystko po cenach stałych i umiarkowanych. Wieczorem park zostanie wspaniale oświetlony, a ognie sztuczne zakończą festyn.

— **Z parku Dra Jordana.** Bardzo pożyteczna i praktyczna nowość wprowadzoną została w parku prof. Dra Jordana. Są to tusze dla dzieci. W Szwajcaryi i Niemczech wprowadzenie tuszów dla dzieci w szkołach szerzy się coraz więcej, a pierwszy do tego hygienicznego kroku począł nawoływać Dr Lasser. Podczas nauki kaligrafii n. p. wychodzi tam część uczniów z klasy, tuszuje się, poczem wraca, a dalszy oddział idzie dokonać na sobie kąpieli. W monarchii naszej ministerstwo uznając w zasadzie pożyteczność takich kąpieli na zdrowie dzieci, odniosło się do najwyższej Rady zdrowia z zapytaniem o potrzebę i możność zaprowadzenia ich w szkołach. W Krakowie nowość tę wprowadził już park prof. Dra Jordana. Pierwsze tuszowanie dzieci odbyło się w niedzielę w przeznaczonym na ten cel budynku porestauracyjnym. Tuszują się tylko dzieci, które mają ze strony rodziców udzielone pozwolenie. Aby dziecko nie zaziębiło się — tuszowanie odbywa się albo wtedy, gdy dzieci nie wykonywały jeszcze żadnych ćwiczeń, albo wykonywały takie ćwiczenia, podczas których odpocząć mogły. Dopiero po tuszach odbywa się zabawa, wymagająca wiele ruchu i ożywienia. Tuszowanie odbywa się pod najściślejszym dozorem prof. Dra Jordana, albo p. Chomińskiego tak, że spocone dziecko nigdy pod tusz dostać się nie może. Nie trzeba wyjaśniać, jak wielkie znaczenie dla zdrowia dzieci mają podobne kąpiele pod tak bacznym nadzorem i zrozumieją to zapewne rodzice i udzielą dzieciom pozwolenia celem używania tuszów. Są to zaiste w całem tego słowa znaczeniu owe upragnione kąpiele ludowe w parku ludowym.

— **Uznanie.** Rada szkolna krajowa wyraziła uznanie za wzorowe prowadzenie krakowskiej szkoły wydziałowej żeńskiej: ciału nauczycielskiemu, dyrekcyi szkoły, inspektorowi p. Twarogowi; wyraziła też Rada szkolna krajowa podziękowanie gminie m. Krakowa za wszelkie urządzenia w tej szkole.

— **Awans urzędników** Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. W biurach dyrekcyi w Krakowie (dział ogniowy) zamianowani zostali: adjunktem I klasy Jan Banaszkiewicz, adjunktem II klasy Stanisław Kiliński, adjunktem II klasy sekret. Edmund Piotrowski, asystentami I klasy: Władysław Chwalibogowski, Kazimierz Piotrowski i Wiktor Gablenz; asystentami II klasy: Tadeusz Butrymowicz, Janusz Tyszkiewicz, Szczęsny Wysocki i Antoni Bocheński; w dziale życiowym: likwidatorem Szancer Edward, asystentem I klasy Bukowski Ignacy, asystentem II klasy Baumann Bolesław.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły rz. kat. komitetowi parafialnemu w Zabnie, w powiecie Dąbrowskim, na restauracyę kościoła, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Nowa taryfa osobowa** na kolejach państwowych, według autentycznych doniesień z Wiednia, wejdzie w życie już z dniem 15 czerwca b r.

Repertuar teatru krakowskiego.

Ostatnie dwa przedstawienia w tym sezonie.

We czwartek dnia 29 b. m.: Drugi gościnny występ Józefa **Kotarbińskiego**, artysty teatrów warszawskich (wznowienie): *Mazepa*, tragedya w 5ciu aktach Juliusza Słowackiego. P. Kotarbiński wystąpi w roli wojewody.

W sobotę dnia 31 b. m.: Trzeci i ostatni występ Józefa **Kotarbińskiego**, artysty teatrów warszawskich, po raz pierwszy: *Odwiedziny*, sztuka w 2 aktach z duńskiego Edwarda Brandesa i po raz pierwszy: *Nikareta* czyli *Święto Aloi*, komedya grecka w 1 akcie Felixa Cavallotie'go.

— Dnia 27 maja przed południem dwukrotnie ulewny, później chwilami drobny deszcz; termometr od 10·7 doszedł do 17·0 C. Barometr ciągle się podnosi; o godzinie 7ej rano dnia 28 maja stan jego był 740·6 mm., termometru 10·8 C. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 29 maja św. Maksyma i Teodozyi p.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. W dramacie ludowym: *Chata za wsią*, przedstawianym już na naszej scenie, są dwie role popisowe. Jedna Motruny, druga Azy i tę ostatnią panna Marcello wybrała na swój benefis i zarazem ostatni występ pożegnalny. Wszystkie dodatnie warunki artystki znalazły tutaj obszerne zastosowanie i z pod jej ręki wyszła Aza, jako skończona kreacya. To prawdziwa córa cygańska, dziecko dzikiej natury, niepohamowane w swych namiętnościach. Gdy kocha, ubóstwia do szaleństwa, a w nienawiści nie zna granic. Temperament szalony, nieujęty w żadne karby, który w chwili wybuchu porównać można z lawą Wezuwiusza, spadającą kaskadą. W powieści Kraszewskiego tak jest Aza narysowaną i taką na scenie zobaczyliśmy. Przytem postać owianą była pewną poezyą, co prawda, niemającą nic wspólnego z dzisiejszą europejską, ale jej koloryt wschodni wybornie się nadawał do lepszego uplastycznienia tej demonicznej cyganki.

Wogóle panna Marcello rolę tę może policzyć do swoich najlepszych.

Jako beneficyantkę, przyjmowano ją owacyjnie. Ofiarowano jej kilka pięknych bukietów, złotą bransoletę i wieniec laurowy z napisem: „Znakomitej artystce — koledzy.“ *Z fotelu.*

Rozstrzygnięcie konkursu dramatycznego. Komitet konkursu ogłoszonego przez redakcyę *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego*, na sztukę ludową, po roztrząśnięciu dwudziestu prac na konkurs nadesłanych i przedyskutowaniu wad i zalet każdej z nich (o czem zda sprawę w szczegółowej o poszczególnych utworach relacyi), jednogłośnie postanowił: przyznać nagrodę w kwocie 300 rs. sztuce w 4 aktach z muzyką p. t. *Najnowsi*, zaopatrzonej godłem *Refero relata*.

Po otwarciu odpowiedniej koperty okazało się, że autorem sztuki nagrodzonej jest p. J. K. Galasiewicz.

Czasopismo Lützowa pomieszcza w zeszycie majowym obszerniejszą wiadomość o wybitnym malarzu Felicyanie br. Myrbach-Rheinfeldzie, rodem (1853) z Zaleszczyk. Artysta od 11 roku życia należał do armii austryackiej, jednak później, gdy powołaniu artystycznemu stanęły na przeszkodzie obowiązki wojskowe, wystąpił r. 1881 z armii i przebywa dziś stale w Paryżu. Treść do swych obrazów czerpie przeważnie z życia wojsk austryackich. Tak więc najlepsi bataliści austryaccy: Ajdukiewicz, Myrbach i W. Kossak pochodzą z Galicyi.

Sprawy sądowe.

Rozruchy bialskie.

Wadowice 27 maja.

Pożałowania godne zajścia, jakie zaszły w Białej i Lipniku z końcem kwietnia b.r. zostały już ujęte w ramy oskarżenia i rozprawa rozpoczęła się dzisiaj przed zwykłym trybunałem Sądu tutejszego, któremu przewodniczy radca Sądu krajowego **Seuchter**; jako sędziowie zasiadają sekretarz Misky, adjunkt Dr Wydrychiewicz i Dr Wałek; protokół spisuje auskultant Wietrzny.

W imieniu prokuratoryi państwa oskarża osobiście prokurator Dr Julian **Morelowski**. Obrońcy nie występują wcale w tym procesie, gdyż obwinieni nie mają dostatecznych środków na opędzenie kosztów obrony, ustawa zaś nie przepisuje dodania obrońcy z urzędu, jak to ma miejsce przy rozprawach przed trybunałem sądu przysięgłych.

Na ławie oskarżonych zasiada 34 osób oprócz obwinionych na wolności pozostających. Zastęp oskarżonych stanowią wyłącznie wyrobnicy fabryczni tudzież kilku rzemieślników i czeladników — wybitniejsze zaś miejsca zajmują według aktu oskarżenia:

Filip Bergmann, liczący lat 35, Ferdynand Fussek lat 21, Karol Drożdżik lat 24, August Nischwitz lat 21, Wiktor Wiechieć lat 21, Wincenty Szpyrka lat 54.

Prokuratorya państwa opierając się na wynikach śledztwa, przeprowadzonego z nadzwyczajną szybkością w ciągu dwóch tygodni przez adjunkta Stan. Krywulta, wydelegowanego z tutejszego sądu umyślnie w tym celu do Białej — oskarża podsądnych:

I. o zbrodnię kradzieży z §§ 171, 173, 174 II *b*) *d*) u. k.;

II. o zbrodnię gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności z § 85 u. k. popełnioną na domach i ruchomościach wymienionych w akcie oskarżenia osób. Szkoda z tych czynów wynikła również znacznie przewyższa kwotę 25 złr.;

III. Filipa Bergmanna i Ferdynanda Fusska także i o to, że na zamknięty szynk Franciszka

Schlittermanna z dobraniem wielu pomocników zbrojno napadli, drzwi tegoż szynku sztangą żelazną podważali i tymże na jego ruchomościach a względnie na ruchomościach Jakóba Grossa, właściciela tego domu, przez rzucanie kamieni gwałt wyrządzali (§ 83 u. k.);

IV. Czternastu obwinionych również o występek zbiegowiska z § 283 u. k.

Jakkolwiek szkoda wyrządzona przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności i przez kradzież kwotę 300 złr. znacznie przewyższa, to jednak prokuratorya państwa wnosi o ukaranie obwinionych tylko w zakresie od jednego roku do lat pięciu, albowiem obwinionych zasiadających dzisiaj na ławie oskarżonych nie można czynić odpowiedzialnymi za całą szkodę, dosięgającą kilku tysięcy.

Według aktu oskarżenia przedstawiają się ekscesa w Białej i w Lipniku przez robotników wywołane w następujący sposób:

W dniu 7 kwietnia 1890 r. odbyło się w Bielsku za zezwoleniem władzy politycznej zgromadzenie robotników, które przyczyniło się niemało do rozgorączkowania umysłów z powodu podburzającej mowy, wygłoszonej na temże zgromadzeniu w języku niemieckim przez izraelitę Hermana Kadischa, doktoranda filozofii z Wiednia.

Robotnicy w Białej życzyli sobie, aby takie zgromadzenie odbyć się mogło również i w Białej. Dnia 23 kwietnia b. r. rozeszła się pogłoska po między robotnikami w Białej i Bielsku, że tegoż dnia wieczorem między 7 a 8 godziną odbędzie się na Nowym Rynku w Białej zgromadzenie, na którem mowca ze Lwowa przybyć mający będzie miał mowę o kwestyach robotniczych. Jest rzeczą prawdopodobną, że pogłoskę tę rozpuścili nieznani agitatorowie w tym celu, aby wywołać zgromadzenie robotników i proletaryatu i aby potem użyć tych tłumów do rozpoczęcia ruchu antisemickiego.

Już od godziny 6 wieczorem dnia 23 kwietnia b. r. poczęły krążyć gromadki robotników na nowym rynku, potem nadchodziły coraz to liczniejsze grona robotników oraz proletaryatu tak, że nareszcie cały rynek zapełniony był parotysięcznym tłumem. Między tym tłumem wodził rej robotnik Filip Bergmann, który przemawiał do robotników z flaszką wódki w ręku i wykrzykiwał a za nim tłum robotników krzyczał „hurra!" przyczem Bergmanna i jakąś robotnicę podnoszono do góry, klaskano w dłonie i wołano prawie bezustannie.

Wśród tych okrzyków i hałasów cały tłum pod dowództwem Bergmanna i innych ruszył ku Lipnikowi, a gdy tam przybyli, rzucono się najpierw na dom Jakóba Grossa, położony na granicy Białej i Lipnika, a składający się właściwie z trzech realności.

Skutkiem wczesnego zamknięcia drzwi i bram, nie zdołał tłum wtargnąć do wnętrza realności Grossa, a chcąc się zemścić, wywarł przynajmniej złość swoją przez rzucanie kamieniami i formalne bombardowanie tego domu.

Daleko większą szkodę poniósł Juliusz Korn, dzierżawca propinacyi w Lipniku, mieszkający tuż obok Jakóba Grossa, a posiadający trzy szynki, z których tylko jeden ocalał i to dzięki wytrzymałości silnych drzwi żelaznych. Do dwóch innych szynków wtargnął tłum w ten sposób, iż do pierwszego szynku od strony ulicy Żywieckiej wywalono zamknięte drzwi i wyrwano okiennice, z tego zaś szynku wybito beczkami drzwi, prowadzące do sąsiedniego szynku, dzierżawionego przez małżonków Malarczyków i w obu tych szynkach poniszczono wszystko i pokradziono trunki i naczynia.

Część tłumu usiłowała także wtargnąć do prywatnego pomieszkania Juliusza Korna, położonego na pierwszem piętrze, lecz nie zdołała wywalić drzwi żelaznych, prowadzących na schody.

Zaraz po rozpoczęciu tych gwałtownych napadów na szynki i domy Grossa tudzież Korna, pośpieszył na miejsce zaburzeń oddział konnicy, celem przywrócenia porządku, a gdy to się nie powiodło, komendant wysłał ułana po pomoc piechoty. Wskutek tego podążył naprzód jeden oddział piechoty pułku 56 z nasadzonemi bagnetami, pod komendą kapitana Franciszka Liboswarskiego, a później jeszcze drugi i trzeci oddział piechoty; przy drugim interweniował z ramienia starostwa komisarz Szałowski, przy trzecim oddziale koncepista Namiestnictwa Adam Gubatta.

Tłum robotników i proletaryatu wynosił około 2500 głów i ciągle się zwiększał, gdyż z różnych stron przybywały nowe zastępy i to w takiej liczbie, że piechota tylko z trudnością mogła naprzód wśród tłumów postępować. Napad na dom Grossa odbywał się zatem w oczach wojska.

Mimo powtarzanych przez kapitana Liboswarskiego upomnień i wezwań do rozejścia się, tłum, po największej części pijany ustąpić nie chciał, lecz począł lżyć wojsko różnemi obelgami i rzucać na żołnierzy kamieniami, cegłami, flaszkami, szklankami, odłamami futryn itd. tak, iż dwaj żołnierze zostali zranieni. Jeden z nich został ugodzony w głowę tak silnie, że się przewrócił, a któryś z robotników biegł nawet z podniesioną siekierą na żołnierzy, ale podoficer Schöngut ciął go pałaszem — również podoficerowi Stolarczykowi usiłowano odebrać karabin.

To zachowanie się tłumów względem wojska spowodowało kapitana Liboswarskiego, iż zakomenderował ognia. Po pierwszej salwie tłumy nie chciały ustąpić. wołały na wojsko, że nie wolno strzelać i gdy dopiero kilku padło trupem a kilkunastu zostało rannych, wówczas rozpoczęto się na wszystkie strony rozpraszać. Mimo to niebezpieczeństwo było jeszcze wielkie, gdyż, jak to kapitanowi Liboswarskiemu doniesiono, zachodziła obawa, aby nie podpalono ogromnych składów okowity Jakóba Grossa. Oddział piechoty wysłany tamże pod dowództwem feldwebla Schönguta rozprószył znów tłuszczę w tamtej stronie, poczem za chwilę część tłumu rzuciła się na szynk Barucha Landaua nieco dalej położony. Feldwebel Schöngut udał się sam ze swoim małym oddziałem i wezwał ekscedentów do rozejścia się, grożąc, że w przeciwnym razie każe strzelać, gdy mu jednak odpowiedziano obelgami i obrzucono żołnierzy kamieniami itp., wtedy kazał Schöngut dać dwie salwy, a gdy jeden z robotników padł trupem, zaraz tłumy poczęły się rozchodzić.

Także i w paru innych domach powybijano szyby a tłumy były tak rozjuszone, że nawet po rozprószeniu wznosiły okrzyki „hura." Gdy niektóre ulice przez wojsko, żandarmeryę i policyę zostały zamknięte, część ekscedentów usiłowała mimo to przedostać się przez straże i została z tego powodu aresztowaną.

Kilku sprawców padło trupem na miejscu, kilku innych uczestników umarło w szpitalu z odniesionych ran. Wykrycie innych sprawców było w wysokim stopniu utrudnione. Do wykrycia winnych przyczyniła się niemało żandarmerya, która wkroczyła do szynku Schröttera po rozprószeniu się tłumów wskutek strzałów przez wojsko danych, i niektórych sprawców zaraz na miejscu czynu, niejako na gorącym uczynku ujęła.

Do przywódców tego zbrodniczego napadu należał oprócz oskarżonego Bergmanna także Józef Wiesner zmarły wskutek odniesionych ran w czasie rozruchów.

Dział ekonomiczny.

Zgromadzenie ogólne krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Drugie posiedzenie odbyło się w sobotę od godziny 10 zrana do 2½ po południu. Przewodniczył już zgromadzeniu nowy prezes ks. Eustachy Sanguszko. Na posiedzeniu obecny komisarz rządowy p. delegat Namiestnika Kuczkowski.

Pierwszym przedmiotem obrad była ważna sprawa odnowienia traktatów handlowo-celnych. Referent komitetu centralnego Dr Juliusz Leo w dłuższem przemówieniu przedstawił najpierw zgromadzeniu obecny stan ustawodawstwa celnego państw europejskich, następnie zaś umotywował wyczerpująco wnioski ankiety, przez komitet centralny przyjęte. Ponieważ referat powyższy, mieszczący w sobie obraz stosunków handlowych monarchii i rezultaty obecnej naszej polityki celnej, podamy za kilka dni w obszernem i dokładnem streszczeniu, ograniczamy się na razie do wzmianki, iż w dłuższej nad tą sprawą dyskusyi zabierali głos pp.: Stanisław hr. Stadnicki, poseł Struszkiewicz, Dr Julian Brzeziński, dyr. Wojciechowski i referent. Z przemówienia hr. Stadnickiego powzięło zebranie ogólne z wielkiem zadowoleniem wiadomość, iż lwowskie towarzystwo gospodarskie bardzo gorąco sprawą traktatów handlowych się zajęło i że zamierza zaprosić delegatów Towarzystwa krakowskiego na wspólną konferencyę w pierwszej połowie czerwca celem obmyślenia i przeprowadzenia jednolitego działania. Z przemówień wszystkich mowców okazała się zupełna niemal zgodność zapatrywań co do potrzeby zainicyonowania szerszej krajowej akcyi oraz co do konieczności solidarnego postępowania całego stanu rolniczego.

To też jednomyślnie, bez żadnych zmian, uchwalono po godzinnej dyskusyi wszystkie wnioski komitetu, które dosłownie brzmią:

I. Zgromadzenie ogólne c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie uznaje, iż dla rozwoju ekonomicznych stosunków w Galicyi, a w szczególności dla zagrożonego w swej egzystencyi rolnictwa jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, aby przy zawiązać się mających rokowaniach o odnowienie traktatów handlowych z państwami zagranicznemi, produkcya rolna uwzględnioną została przez skuteczne zabezpieczenie jej z jednej strony od konkurencyi zamorskiej i wschodnio-europejskiej, z drugiej zaś strony przez zabezpieczenie jej zbytu na targach środkowej Europy. Cel ten osiągniętym być może najlepiej przez utworzenie związku państw środkowej Europy, stanowiącego wspólne, odgraniczone od zewnątrz terytoryum cłowo-handlowe.

II. W myśl powyższej zasady Zgromadzenie ogólne poleca swemu komitetowi, aby:

1) wniósł niezwłocznie do Wydziału krajowego memoryał z wyczerpującem przedstawieniem stanu rzeczy i z żądaniem zwołania ankiety krajowej, któraby przez przygotowanie odnośnych materyałów była w stanie ułatwić akcyę Sejmu krajowego oraz Koła polskiego w Wiedniu, mającą w tym samym iść kierunku;

2) wszedł w porozumienie z Tow. gospodarczem we Lwowie, oraz Tow. rolniczemi austryackich krajów koronnych i Węgier, celem przygotowania jednolitej akcyi wszystkich czynników stan rolniczy reprezentujących;

3) sprawę odnowienia traktatów handlowych wniósł wspólnie z delegatami Tow. gospodarczego we Lwowie, na zapowiedziany w Wiedniu kongres rolniczy i starał się tamże wywołać uchwałę analogiczną co do wyrażonej pod I zasady;

4) najbliższemu Zgromadzeniu ogólnemu zdał sprawę z rezultatu dokonanych czynności, a nawet w miarę uznanej potrzeby zwołał dla niniejszej kwestyi osobne nadzwyczajne zgromadzenie.

III. Z uwagi, iż dokładna znajomość handlu zewnętrznego Galicyi oraz przepisów taryfowych na ważniejszych liniach kolejowych niezbędnym jest warunkiem należytego ocenienia polityki ekonomicznej kraju, z uwagi dalej, że obecna organizacya statystyki ruchu handlowego nie czyni zadość najskromniejszym wymaganiom, a informacye w sprawach taryfowych wielce są utrudnione — Zgromadzenie ogólne poleca swemu komitetowi, ażeby w ciągu najbliżej sesyi wniósł petycyę do Sejmu o spieszne przeprowadzenie odpowiedniej reformy statystyki handlowej, tudzież o utworzenie państwowego ewentualnie krajowego biura taryfowo-kolejowego.

W końcu uchwaliło zgromadzenie na wniosek Aleksandra bar. Gostkowskiego podziękowanie referentowi za tak gruntownie opracowany i zajmujący referat.

Z kolei nastąpić miał referat hr. Karola Scipio w sprawie reformy opłat mytniczych. Gdy jednak reforma ta tymczasem uchwaloną już została w Radzie państwa, postanowił komitet centralny nie poruszać obecnie sprawy mytniczej na tegorocznem zgromadzeniu. Przyszedł tedy z porządku pod obrady wniosek wielickiego towarzystwa okręgowego, przedstawiony przez Dra Juliana Brzezińskiego w sprawie utworzenia krajowych Izb rolniczych. Referent w dłuższem przemówieniu uzasadniał potrzebę stworzenia takiej instytucyi zawodowej i reprezentacyjnej dla stanu rolniczego na wzór podobnych organizacyj w przemyśle i handlu t. j. Izb handlowych. Należy dążyć do wydania ustawy państwowej, normującej organizacyą Izb rolniczych, do przyznania im prawa opodatkowania i prawa oficyalnej reprezentacyi interesów rolniczych. Po przemówieniach pp. Struszkiewicza, Szybalskiego, Wojciechowskiego, Łaszczyńskiego, Leo i referenta, zgromadzenie godząc się w zasadzie na samą myśl wniosku, uchwaliło na wniosek posła Struszkiewicza przekazać całą sprawę komitetowi do rozwagi i przedłożenia w porozumieniu z Towarzystwem gospod. lwowskiem w swoim czasie odpowiednich wniosków.

W dalszym ciągu referował w imieniu mieleckiego towarzystwa okręgowego hr. Szczepan Tarnowski w sprawie zaprowadzenia sprzedaży spirytusu na wagę. Po krótkiej dyskusyi zgromadzenie uchwaliło polecić komitetowi, aby zwołał ankietę z ludzi fachowych celem naradzenia się nad sprzedażą spirytusu na wagę oraz nad sposobem ubezpieczenia beczek celem uwolnienia producentów od strat, na jakie obecnie są narażeni.

Przy końcu posiedzenia przyszły pod obrady samoistne wnioski członków, z których wymieniamy następujące: 1) wniosek p. Juliana Brzezińskiego w sprawie wypłaty kuponów od obligacyj propinacyjnych. Uchwalono polecić komitetowi, ażeby jaknajrychlej wniósł umotywowaną prośbę do p. Namiestnika, jako przewodniczącego dyrekcyi propinacyjnej, ażeby zarządzić raczył co należy, by właściciele obligów propinacyjnych winkulowanych, zamieszkali w zachodniej części kraju, podnosić mogli procenta w ck. urzędzie podatkowym w Krakowie; 2) wniosek p. Adama Jordana, przedstawiony imieniem tow. okr. tarnowskiego, w sprawie taryf kolejowych od przewozu nawozów sztucznych. Uchwalono polecić komitetowi, aby poczynił starania, celem uzyskania przedłużenia zniżki taryf przewozowych od nawozów sztucznych co najmniej do dnia 15 października b. r. oraz przyznania takiej samej zniżki także dla przewozu maczki z żużli „Thomasa".

3) Wniosek p. Władysława Żuka Skarszewskiego w sprawie utworzenia w Czernichowie stacyi doświadczalnej dla wypróbowania ogniotrwałych mat systemu p. Uderskiego przekazano komitetowi centralnemu do rozpatrzenia. 4) Uchwalono na wniosek hr. Szczepana Tarnowskiego polecić komitetowi, by wystarał się dla członków towarzystw rolniczych o zniżoną opłatę jazdy koleją żelazną na wystawę rolniczą do Wiednia. 5) Na wniosek p. Kazimierza Żeleńskiego uchwalono polecić komitetowi, ażeby *a)* postarał się o zniesienie certyfikatów zamówienia dla świń galicyjskich, przeznaczonych na rzeź za granicę, tak, jak to się dzieje na Węgrzech, w Czechach, w Morawii, Szląsku i t. d., chociaż tam również częściowa zaraza panuje i *b)* uzyskał otwarcie granicy pruskiej dla wywozu świń rzeźnych z Galicyi; 6) wreszcie na wniosek dyr. Dra Łaszczyńskiego uchwalono polecić delegatowi do lwowskiej ankiety w sprawie krochmalarni, aby przeprowadził na ankiecie przedewszystkiem wniosek wysłania do ministerstwa skarbu zapytania: *a)* czy przemysł krochmalny będzie wolny od podatku, podobnie jak w cesarstwie niemieckiem? i *b)* w razie twierdzącym, na jaki przeciąg czasu mógłby rząd wolność taką podatkową zapewnić?

Na tem zakończono posiedzenie sobotnie, a zarazem tegoroczne walne zebranie.

Wiedeń 27 maja.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1016, węgierskich 2090, niemieckich 1341, Razem 4447 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 52, 54, do 58 złr.; — węgierskie stajenne 50, 54, 56 do 59 złr.; niemieckie 54, 56, 58 do 61 za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 maja. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o maksymalnych taryfach dla przewozu osobowego na kolejach żelaznych, tudzież dokument koncesyi na budowę kolei lokalnej Radkersburg-Luttenberg.

Wiedeń 28-go maja. Spłonął dach pawilonu austryackiego przemysłu cukrowego, znajdującego się w obrębie zabudowań wystawy. Maszyny i sąsiedni pawilon ocalały. Hr. Taaffe przybył na miejsce pożaru.

Linz 28-go maja. W Ebelsbergu odbyła się wczoraj uroczystość odsłonięcia pomnika dla poległych w dniu 3 maja 1809 r. Austryaków. W uroczystości brali udział reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, oficerowie i goście zaproszeni. Naczelnik dywizyi Ott miał mowę, którą zakończył okrzykiem na cześć Cesarza, powtórzonym z zapałem przez obecnych, poczem złożył na pomniku wieniec laurowy. Następnie złożono wieńce od miast Wiednia i Linzu, oraz od reprezentacyi krajowej, poczem odbyło się poświęcenie pomnika. Po skończonym obrzędzie defilowały wojska i weterani.

Praga 28 maja. Na uzupełniających wyborach do sejmu krajowego z kuryi wielkiej własności fideikomisowej wybrany został posłem hr. Eugeniusz Czernin.

Praga 28 maja. Komisya ugodowa przyjęła bez zmiany ustawę o nadzorze szkolnym. W toku dyskusyi skreślił Clam Martinitz przebieg wiedeńskich konferencyj ugodowych, z czego wynika, iż sejmowi przysługuje załatwianie poszczególnych przedłożeń, nie zaś ograniczanie zawartych w nich postanowień. Rieger oświadczył, iż zawarty w protokóle końcowym wyraz „jako całość," pojmuje w tym duchu, że zarówno stronnictwa, jakoteż i rząd bronią przedłożeń, jako całości. Namiestnik oświadczył, że rząd związany jest układami tak samo, jak stronnictwa. Plener przyjąwszy z podziękowaniem do wiadomości słowa Clama, Riegera i namiestnika, zaznaczył, iż kto seryo pragnie ugody, musi także pragnąć traktowania przedłożeń, jako całości.

Berlin 28 maja. Cesarz zmuszony jest z powodu zwichnięcia nogi w ubiegłą niedzielę wystrzegać się wszelkiego ruchu przez kilka dni.

Berlin 28 maja. Pomiędzy telegramami nadesłanemi hr. Moltkemu z powodu ostatniej jego mowy, wygłoszonej w parlamencie, znajduje się też telegram od arcyksięcia Albrechta następującej treści: Przyjmij Ekscelencyo wyraz uwielbienia z powodu mowy; niech Bóg utrzyma Cię na długo monarsze i ojczyźnie!

Berlin 28 maja. *Nordd. Allg. Ztg* pisze: Doniesienie dzienników, iż namiestnik ks. Hohenlohe uda się do Belfort w celu powitania tam Carnota, nie jest uzasadnione, gdyż w myśl francusko-niemieckiego porozumienia z r. 1877 zaniechano z obu stron takiego rodzaju powitań.

Wobec doniesienia z Berlina do *Mosk. Wiedom.*, iż rząd rosyjski ma zamiar poddanych swoich oddać pod opiekę rządu francuskiego, ponieważ opieka niemiecka zbyt jest słabą, zaznacza *Nordd. Allg. Ztg*, iż w sferach poinformowanych nic o tem niewiadomo.

Paryż 28 maja. Dzienniki donoszą iż przybył tu hr. Herbert Bismarck i miał zamieszkać u ks. Pszczyny.

Belfort 28 maja. Przybył tutaj prezydent Carnot i powitany został nader sympatycznie. Na uroczystość przyjęcia prezydenta przyjechało przez Szwajcaryę kilka tysięcy Alzatczyków. Na recepcyi w merostwie wspomniał mer o roli, jaką Belfort odegrał podczas obrony narodowej i powiedział: Te szlachetne, smutne wspomnienia nie mogą wzbudzić niezadowolenia w godnym wnuku wielkiego Carnota. Belfort powinien powiększyć się, aby stworzyć miejsce dla przemysłu rozwijanego przez braci Alzatczyków.

Carnot odpowiedział, iż z głębokiem wzruszeniem wjeżdżał do Belfortu, gdyż wstępując do tego miasta, niepodobna się oprzeć uczuciu patryotycznemu.

Madryt 28 maja. Senat uchwalił ostatecznie ustawę o powszechnem prawie głosowania.

Ateny 28 maja. Zawarto pożyczkę w kwocie 80 milionów na cele budowy kolei żelaznej z Aten do Larisy.

Zofia 28 maja. (Proces Panicy). Prokurator Markow oświadczył, iż między kompromitującemi pismami niema ani jednego, któreby dowodziło istnienia zamiaru zamordowania księcia, lub też takiego pisma, któreby mogło służyć za dowód, iż car lub Hitrowo wiedzieli o całym spisku. — Skutkiem tego prokurator cofnął oskarżenie co do Dymitra Rizowa, Nojarowa, Abalanskiego i porucznika Stamienowa i wniósł dla Panicy, Arnautowa i por. Rizowa karę śmierci, a dla innych oskarżonych kary więzienne, przewidziane w tureckim kodeksie. Obrońca Panicy, Berow, wysławiał patryotyzm i waleczność swego klienta; oświadczył, iż uważa traktowanie Panicy za nieprawne i starał się całą sprawę ośmieszyć. Adwokat Walczew, zwracając się przeciw wywodom prokuratora, przypomniał, iż w zamachu stanu, spełnionym w r. 1885 w Filipopolu, brały udział osoby cywilne i wojskowe, następnie starał się przedstawić uwięzienie Panicy jako nieprawne i wskazywał na niego, jako na patryotę. Mówca oświadczył w końcu, iż korespondencya niegodną jest oskarżenia.

Od Administracyi „Czasu".

Dla biednej rodziny Radwana, który ratując tonące dziecko, padł ofiarą swego poświęcenia, nadesłał Dr D. Wierzbicki 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 maja. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	89 05	Anglobanki	148 25
„ srebrna	89 75	Uniony	243 25
4% złota	109 45	Bankvereiny	116 75
5% pap. nieop.	101 20	Akcye Länderbank.	225 60
Akcye Ban. Aus.-W.	966	„ kol. Kar. Lud.	195 —
„ kredytowe	301 40	„ „ lwowsko-czerniow.	230 50
Londyn	117 10	„ „ południ.	131 57
Napoleony	9 35	Elbethale	227 75
Dukaty	5 57	Nordbahny	2712
Marki	57 55	Staatsbahny	225 —
5% Renta węg pap.	99 75	Alpiny	105 20
4% „ „ złota	103 85	Akcye tytoniowe	120 12
Losy prem. węg.	137 75	Ruble	116 50
Losy tureckie	35 80		

Usposobienie giełdy: ustalone.

Berlin 28 maja.

Banknoty austr.	173 70	4% Listy likw. pol.	65 30
Krótki Wiedeń	173 50	Akc. kol. Kar. Lud.	84 62
Banknoty ros.	237 10	„ austr. kred.	165 12
5% Listy zast. pols	68 50	Ultimo Ruble	236 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 28 maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	135 —	136 —
Marki niemieckie	57 25	58 25
20-to frankówka ważna	9 35	9 45
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	88 75	89 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 25	93 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „	98 —	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 75	102 —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne: 4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	— —
4% „ „ 41 let	94 —	95 25
4% „ „ 56 let	93 75	95 —
4% „ „ „	100 —	101 —
4½% „ „ „	100 50	101 25
5% „ „ „	106 25	107 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	101 25	102 —
5% „ „ „ niepr.	99 75	100 75
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.		
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie w likwid.	58 —	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie w likwid.	49 25	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	94 50	95 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	195 50	196 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	230 75	232 25
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	300 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	24 —
„ Stanisławowa	31 —	36 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 —	19 75
„ węgier. „	12 —	12 75
„ włosk. „	14 —	15 —
Bazylika Budapeszt	7 50	8 50

Wiedeń 27 maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	89 10	89 30
4 2/10% „ srebrna	89 90	90 10
4% Renta złota	109 50	109 70
5% „ papier. nieopodatkow.	101 20	101 4
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 50	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 25	145 —
„ „ 1864 „ 100 „	181 50	182 25
„ „ 1864 „ 50 „	181 75	182 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 40	114 20
Obligacye galicyjskie.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 50	105 50
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
„ „ „ z r. 1883	97 75	98 75
„ „ „ z r. 1884	97 75	98 75
4% gal. Obligacye propinacyjne.	92 50	93 —
Akcye bankowe		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	149 50	150
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	301 25	301 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	342 25	342 75
Oest. Länderbank . . . 200 „	225 75	226 25
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	966 —	968 —
Unionbank . . . . . 200 „	243 50	244 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 —	160 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	116 60	116 90
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	203 25	203 75
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2710	2720
Gal. Karola Ludw. . 210 złr. 5%	195 25	195 75
Koszycko Oderberg . 200 „ 4%	170 50	171 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	230 75	231 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 75	201 —
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	225 25	225 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	130 —	130 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	197 40	197 80
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	198 —	199 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 75	117 75
4½% „ „ papier 50 lat.	101 20	102 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	99 50	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 80	— —
5% „ „ „ „ „	100 50	101 30
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 40	— —
4% „ „ „ „ 41 „	94 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 50	101 50
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 50
5% „ „ hipot. „ prem.	107 —	107 50
5% „ „ „ „ 40 lat.	101 50	102 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 40	101 —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 20	100 80
4% Węg. Banku hip. prem.	110 75	111 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 60	103 40
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 05
„ „ Jarosław 300 „	100 —	100 05
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	— —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	82 75	83 75
„ nieopod. „ „ „	91 70	92 40
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 50	193 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 60	152 20
„ „ złot. 200 złr. 5%	121 —	121 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 50	103 30
„ „ II Em. 200 „ „	101 50	102 50
„ Nordost. . . 300 „ „	101 —	101 50
„ „ złotem 200 „ „	117 —	119 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 75	121 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	147 40	147 90
„ Węgierskie . „ 100	137 75	138 25
„ Tureckie . . fr. 400	35 70	36 10
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 80	8 —
Kredytowe . . . . . „ 100	184 50	184 75
Insbruku . . . . . „ 20	24 50	25 50
Krakowskie . . . . „ 20	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	— —	62 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 —	19 25
„ „ węgierskie „ 5	12 10	12 40
Rudolfa . . . . . „ 10	20 —	21 —
Salzburskie . . . . „ 20	26 50	27 50
St. Genois . . . . „ 42	62 —	62 50
Stanisławowskie . . „ 20	27 —	29 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 57	5 58
20-frankówki	9 35	9 36
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 71	11 76
Marki niemieckie za 100 marek	57 60	57 67
Rubel papierowy za 100 rubli	135 75	136 25

Lwów 27 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 50	101 20
4% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 65	95 35
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 45	96 15
4½% „ „ „ „ 52-letn.	100 15	100 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 75	— —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 75	105 45
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 10	98 80

Warszawa 27 maja.

	rub. kop.	rub. kop
5% Listy zastawne I ser.	— —	— —
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	— —
5% „ warszawskie I ser.	— —	— —
„ „ „ III „	— —	— —
„ „ „ IV „	— —	— —

XXIX. zamknięcie rachunków
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE

za czas od 1go kwietnia 1889 r. do 31go marca 1890 roku. (1252)

(DZIAŁ OGNIOWY).

Fundusz asekuracyjny ogniowy za rok 1889.

Przychód.

		Złr.	ct.
W roku 29 wystawiono 243,767 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość Złr. 412,869 945			
Zaliczka przeniesiona z roku 1888 netto	Złr. 1,055.190·07		
Prowizya agencyjna i kontrasekuracya	„ 314.366 98	740.823	09
Zaliczka zebrana w roku 29		2,835 750	20
Procenta od papierów wartościowych	Złr. 53.117·25		
Procenta od gotówek lokowanych w bankach i zakładach	„ 45 923 39		
Procenta od weksli stron ubezpieczonych	„ 8.271·27	107.311	91
Dochód z realności netto		6.351	20
Z ewaluacyi monet		4.266	64
Fundusz asekuracyjny przeniesiony z r. 1888		14.000	—
Odzyskano z odpisanych zaległości		477	38
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1888		78.991	61
		3,787.972	03

Rozchód.

		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		766.589	75
Szkody i koszta likwidacyi wypłacone w roku 29	Złr. 1 506.897·09		
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 420 041·38	1,086 855	71
Fundusz na szkody nieuregulowane	Złr. 99.320·20		
Udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 26.972·23	72.347	97
Zaliczka na dalsze lata	Złr. 1,085.543·32		
Prowizya agencyjna i kontrasekuracya na dalsze lata	„ 298.156·46	787 386	86
Koszta administracyjne:			
Pensye, emerytury, dodatki drożyzny i remuneracye	Złr. 114.555·96		
Koszta lokalu na biura Dyrekcyi i Reprezentacyi	„ 8 833·50		
Wydatki pocztowe Dyrekcyi, Reprezentacyi i Agentów	„ 21.902·15		
Koszta podróży administracyjne	„ 6.116·35		
Koszta podróży i dyety członków Rady Nadzorczej	„ 7 909 10		
Papier, druki, księgi, opał, światło itp. potrzeby biora, prenumerata czasopism i inseraty	„ 31.577·43		
Subwencye dla straży ogniowych	„ 8 442·52		
Odpisy z wartości inwentarza	„ 3.151 96		
Prowizya agencyjna	„ 332.506·49		
	Złr. 634 995·46		
Po odtrąceniu prowizyi otrzymanej od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 210.640·19	424 355	27
Odpis wątpliwych należytości		205	90
Podatki rządowe		8.997	41
Restauracya domu i odpis z wartości domów		5.928	05
Fundusz na remuneracye		23.546	50
Czysta pozostałość		611.758	61
		3,787.972	03

Rachunek bilansu z dniem 31 marca 1890 r.

Stan czynny.

	Złr.	ct.
Zapas gotówki w kasie z dniem 31 marca 1890 r.	292.229	92
W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym	407.190	60
Weksle od stron ubezpieczonych	145.468	25
Zaległości u Agentów i Reprezentacyi	539.641	12
Na rachunku stron różnych	108.157	11
Towarzystwa asekuracyjne	56.169	62
Lokacya funduszu rezerwowego ogniowego.		
Wydział krajowy	386.666	55
Udział w Towarzystwie wzajemnego kredytu	50.000	—
W Towarzystwach zaliczkowych, Spółkach rolniczych i Tow. ochrony własności	208.528	23
Gminy i Członkowie Towarzystwa za dostarczone sikawki	28.383	07
4% Listy zastawne gal. Tow. Kredyt. Nom. złr. 22.000 po złr. 96.80 4% Listy zastawne gal. Tow. Kredyt. n. em. } „ 297,400 „ „ 94.50; „ 52.000 „ „ 93.90	351.167	—
Kupony bieżące	3.714	—
4½% Listy zastawne galic. Tow. kredyt. złr. 271.100 po złr. 99.75	270.422	25
Kupony bieżące	3.049	87
4% Listy Zastawne Banku Austro-Węgierskiego „ 155.000 „ „ 100.—	155.000	—
Kupony bieżące	3.100	—
5½ Listy Zastawne Banku hip. premiowe „ 70.000 „ „ 106.25	74.375	—
Kupony bieżące	291	66
4½% Obligacye pożyczki kraj. z r. 1883 „ 57.500 „ „ 97.75	56.206	25
Kupony bieżące	1.078	13
5% Listy Zastawne Banku hipotecznego „ 126.000 „ „ 100.—	126.000	—
Kupony bieżące	2.625	—
Losy pożyczki loteryjnej z r. 1860 „ 500 „ „ 138.50	692	50
Kupony bieżące	8	34
4½% Listy Zast. Banku krajowego Nom. „ 57.000 „ „ 99.—	56.430	—
Kupony bieżące	641	25
5% Listy Zastawne Królestwa Polskiego Rbl. „ 90.000 „ Rubli 96.25 [1])	111.746	25
Kupony bieżące	1.282	82
Wartość realności w Krakowie ulica Basztowa l. 124	259.000	—
Wartość realności we Lwowie	173.000	—
Wartość inwentarza	13.778	62
Lokacya funduszu emerytalnego.		
4½% Listy Zastawne Towarzystwa kredytowego Nom. 58.400 po 99·—	58.254	—
Kupony bieżące	657	—
5% Listy zastawne Banku hipotecznego prem. „ 37.500 po 106·25	39.844	75
Kupony bieżące	156	25
4½% Listy Zastawne Banku krajowego „ 38.500 po 99·—	38.115	—
Kupony bieżące	433	12
4% Listy Zastawne Towarzystwa kredytowego „ 5.400 po 93·90	5.070	60
Kupony bieżące	54	—
4% Obligacye pożyczki propinacyjnej „ 25.000 po 92·25	23.062	50
Kupony bieżące	250	—
Książeczka wkładkowa Towarzystwa wzajemnego kredytu (własność funduszu kalek Straży ogninwych)	2.382	79
	4,054.323	42

(Kurs z dnia 31 marca 1890 roku.)

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Rezerwa zaliczki na dalsze lata	złr. 1,085.543·32		
Prow. agen. na dalsze lata i prem. kontrasekuracyjna	„ 298.156·46	787.386	86
Rezerwa na szkody nieuregulowane netto		72.347	97
Fundusz na zwroty z lat poprzednich		119 625	22
Fundusz kalek straży ogniowych		2.382	79
Fundusz na należytości skarbowe		10.236	25
Fundusz emerytalny		167.948	25
Fundusz dla straży ogniowych		4.542	96
Fundusz rozporządzony na cele humanitarne przez Radę nadzorczą		4.200	—
Fundusz na różnice kursu papierów wartościowych		82.012	97
Fundusz na remuneracye		23.681	—
Fundusz rezerwowy ogniowy.			
Stan z dniem 1 kwietnia 1889 roku	złr 2,095.503·91		
Przybyło w roku 29: z 10% od zaliczek, z zysku na wylosowanych papierach wartościo-ściowych i z niepodniesionego zwrotu	„ 72.696·63	2,168.200	54
Saldo 27% zwrotu dla Członków	złr. 587.833·62		
do funduszu emerytalnego	„ 3.924·99		
przeniesienie na rok 30	„ 20.000 —	611.758	61
		4,054.323	42

[1]) Rubel po 129·—

Kraków, dnia 13 marca 1890 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. **Maksymilian Łępkowski.** **Henryk Kieszkowski.**

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Wł. Gniewosz. **W. Gnoiński.** **Fr. Jasiński.** **St. Komornicki.** **Ig. Głażewski.**

Naczelnik rachunkowości:
Jan Geisler.

XXVI. zamknięcie rachunków działu ubezpieczeń od gradu za rok 1889.

Fundusz asekuracyjny gradowy za rok 1889.

Przychód.

	Złr.	ct.
W roku 1889 wystawiano 6,475 polic, któremi ubezpieczono wartość złr. 16,446,232.		
Zebrano zaliczek	321.419	72
Procenta od gotówki i weksli	11·180	07
Z ewaluacyi monet	90	02
	332·689	81

Rozchód.

		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjne		154.604	88
Wynagrodzenia za szkody i koszta likwidacyi	Złr. 263.713·93		
Zwrot od towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 130.574·87	133.139	06
Prowizya agencyjna	Złr. 22.262·92		
Koszta administracyi	„ 23.630 30		
	Złr. 45.893·22		
Prowizya kontrasekuracyjna	„ 17.779·57	28.113	65
Odpis wątpliwych zaległości		1.197	71
Saldo: pozostałość za rok 1889		15.634	51
		332.689	81

Rachunek bilansu z dniem 31 marca 1890 r.

Stan czynny.

	Złr.	ct.
Zaległości u Agentów	21.028	59
Pocztowa Kasa Oszczędności	21.527	86
Weksle od stron ubezpieczonych	20.774	76
4½% Listy zastawne Galic. Towarzystwa Kredyt. Ziem. Nom. 251.600 po Złr. 99·75	250.941	
Kupony bieżące	2.830	50
5% Listy zastawne Banku hipotecznego premiowe Nom 24 000 po Złr. 106 25	25.500	
Kupony bieżące	104	16
5% Listy zastawne Austro-Węgierskiego Banku Nom. 100.000 po Złr. 100	100.000	
Kupony bieżące	2 000	
4% Listy zastawne Towarzystwa Kredytowego Nom. 19.900 po Złr. 93·90	18.686	
Kupony bieżące	199	
5% Obligacye pożyczki propinacyjnej Nom. 60.000 po Złr 92·25	55.380	
Kupony bieżące	600	
Towarzystwo ogniowe	25.746	34
	545.318	21

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Fundusz na należytości skarbowe		1.046	25
Różni wierzyciele		686	85
Fundusz rezerwowy gradowy.			
Stan z dniem 1 Kwietnia 1889 roku	Złr. 492.515 56		
Przybyło w roku 1889	„ 30.237·54	522.553	10
Różnica kursów papierów wartościowych		5.397	50
Pozostałość za rok 1889		15.634	51
		545.318	21

Kraków, d. 31 marca 1890 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. **Maksymilian Łępkowski.** **Henryk Kieszkowski.**

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Fr. Jasiński. **W. Gnoiński.** **St. Komornicki.** **Wł. Gniewosz.** **Ig. Głażewski.**

Naczelnik rachunkowości
Jan Geisler.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń
W KRAKOWIE
W DZIALE UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE
za rok XX.
t. j. za czas od dnia 1 stycznia do dnia 31 grudnia 1889 r.

RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT
z Ubezpieczeń kapitałów i rent

	Przychód:	pośmiertnych „A“ Złr.	ct.	dożywotnich „B“ Złr.	ct.	ogółem „A+B“ Złr.	ct.
1	Przeniesienie rezerw i przeniesienie premij z r. 1888	1,401 597	03	1,692 975	24	3,094.572	27
2	„ „ „ „ od rent	7.428	31	58.892	97	66 321	28
3	„ funduszu na nieuregulowane szkody z r. 1888	22.749	50	2.100	—	24.849	50
4	„ „ „ dywidendę z r. 1888	40.378	51	13.907	75	54.286	26
5	„ rezerwy zysków	176.073	84	49.354	11	225.427	95
6	Zebrane premie od ubezpieczonych kapitałów	418.831	52	269 653	07	688 484	59
7	„ „ „ „ rent	2.900	78	7 462	91	10.363	69
8	Wpisowe z polic	2.656	30	1.001	75	3.658	05
	Procenta od pożyczek . . . Złr. 109.050·31						
	„ od papierów wartościowych . . . „ 68.630 03						
	„ od lokowanych fund w inst. kred. . . „ 11.765·94						
9	„ Czynsz z realności itd. . . . „ 8 227·55	99 263	88	98.409	95	197.673	83
10	Eskont od wypłac szkód i przep zadatki	2.356	77	80	67	2.437	44
11	Agio z ewaluacyi obcych walut	954	05	1.017	73	1.971	78
12	Zysk na kursie papierów publicznych	28.840	81	28.738	42	57.579	23
		2,204 031	30	2,223 594	57	4,427.625	87

	Rozchód:	pośmiertnych „A“ Złr.	ct.	dożywotnich „B“ Złr.	ct.	ogółem „A+B“ Złr.	ct.
1	Premie kontrasekuracyjne	38.747	87	2 428	99	41.176	86
2	Wypłacone szkody (kapitały) . . . Złr. 293.162 53 / Reasekuracya . . . „ 31.042·87	210.592	33	51 527	33	262.119	66
3	Fundusz na szkody nieuregulowane	32.587	50	90	—	32.677	50
4	Wypłacone renty	—	—	6 592	15	6.592	15
5	Zwrot premij z powodu wcześniejszej śmierci obdarowanego	—	—	3 644	88	3.644	88
6	Wykup polic	18.794	78	21.833	71	40.628	49
7	Rezerwy i przeniesienia premij od kapitałów	1,553.998	68	1,928.125	47	3,482 124	15
8	„ „ „ „ rent	11.700	38	64,548	49	76.248	87
9	Honorarya lekarskie	3.741	50	1.001	75	4.743	25
10	Prowizye akwizycyjne	18 292	41	8.919	52	27.211	93
11	„ incasso	13 401	88	9.784	73	23.186	61
12	Pensye, dodatki aktywalne, osobiste i pięcioletnie	19.681	15	13.015	71	32.696	86
13	Remuneracye, zapomogi i pensye akwizytorów	3.786	80	2.433	20	6.220	—
14	Lokal, opał, światło, potrzeby biura i t. d.	3.980	05	2.765	74	6 745	79
15	Prenumerata, inseraty, papier, druki i portorya	3.382	22	2.349	83	5.732	05
16	Koszta podróży	651	80	452	93	1.104	73
17	Należytości rządowe i stemple	7.787	86	5.412	64	13.200	50
18	Odpis z wartości urządzenia	287	18	199	57	486	75
19	Wypłacona dywidenda	32.000	91	9.892	45	41.893	36
20	Fundusz na niewypłaconą dywidendę	5.322	67	2.990	92	8.313	59
21	„ emerytalny urzędników	708	—	492	—	1.200	—
22	„ na różnicę kursu	28 550	—	18.950	—	47.500	—
23	Rezerwa zysków do przeniesienia	158.189	18	49.354	11	207.543	29
	Saldo zysk	37.846	15	16.788	45	54.634	60
		2,204.031	30	2,223.594	57	4,427.625	87

Podział zysku:

		„A“ Złr.	ct.	„B“ Złr.	ct.	„A+B“ Złr.	ct.
1	20% { Od Złr. 19.961·49 / „ „ 16.788·45 } w myśl statutu na fund. rezerwowy	3.992	29	3.357	69	7.349	98
2	14% / 6% { Od Złr. 230.252·85 / „ „ 177.617·26 } na dywidendę Członkom pierwszych lat szesnastu	32.235	40	10.657	04	42,892	44
3	Na rezerwę zysków	—	—	2.167	93	2.167	93
4	„ „ specyalną	1.618	46	605	79	2.224	25
		37.846	15	16.788	45	54.634	60

Kraków, dnia 1 stycznia 1890 r.

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie:
Z. Słonecki. *M. Łępkowski.* *H. Kieszkowski.*
Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:
Cz. Kieszkowski.

W dowód zgodności z księgami
CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:
J. hr. Męciński. *W. Kraiński.* *Dr. M. Straszewski.* *S. Henzel.* *J. Bielański.*
jako Komisya kontrolująca.

Stan majątku działu ubezpieczeń na życie.

	Stan czynny:	Wartość nominalna w rubl.	Wartość nominalna w złr.	kurs z 31/12 1889	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	Zapas gotówki na dniu 31 grudnia 1889 r.								19.417	23
2	Rozporządzalne należytości w instyt. kredytowych								352.587	89
3	Papiery według kursu z dnia 31 grudnia 1889 r.									
	5% Listy komunalne Banku krajowego		20.000	100·—	20.000	—				
	Kupon bieżący				250	—	20.250	—		
	4½% Listy zastawne Gal. Banku krajowego		500.000	98 25			491.250	—		
	5% „ „ „ Tow. kred. ziemsk.		1.000	100·—			1.000	—		
	4½% „ „ „ „ „ „		270.100	99·25			268.074	25		
	4% „ „ „ „ „ „		50.000	93·—			46.500	—		
	6% „ „ „ Zakładu „		80.000	98·—	78.400	—				
	Kupon bieżący				800	—	79.200	—		
	5% Listy premiowe Gal. Banku hipotecznego		163.000	104·25	169.927	50				
	Kupon bieżący				2.716	66	172.644	16		
	4½% Obligacye Gal. pożyczki krajowej		270.900	97·50	264.127	50				
	Kupon bieżący				2.031	75	266.159	25		
	4% „ „ wykupna propinacyj		40.000	92·—			36 800	—		
	5% Renta austr. wolna od podatku		50.000	101·25	50.625	—				
	Kupon bieżący				833	33	51.458	33		
	4% Listy zastawne austr.-węg. Banku		50.000	99·90	49.950	—				
	Kupon bieżący				500	—	50.450	—		
	3% Losy wiedeń. Zakładu kredyt.		10 000	108·25	10.825	—				
	Kupon bieżący				25	—	10.850	—		
	4% Losy państwowe z r. 1860		11 500	139·25	16.013	75				
	Kupon bieżący				76	67	16.090	42		
	4% Losy regulacyi Cisy		6.000	127.—	7.620	—				
	Kupon bieżący				60	—	7.680	—		
	5% Losy rosyjskie z r. 1864	300		254/127			967	74		
	5% „ „ „ 1866	100		230/127			292	10		
	5% Listy zastawne Król. Polskiego	36 500		95/127			44.037	25		
	5% Obligacye pożyczki m. Warszawy	21.700		90/127	24.803	10				
	Kupon bieżący				327	25	25 130	35	1,588.833	85
4	Udział Warsz. Tow. Wzaj. Kredytu	100		127·—					127	—
5	Wartość realności przy ul. Basztowej L. 9								197.000	—
6	Pożyczki na hipotekę						1,216.632	54		
7	„ „ police, pensye i t. d.						691.157	23		
8	„ „ rachunkach bieżących						84 651	50	1,992.441	27
9	Procenta zaległe w dniu 31/12 1889 zapłac w r. 1890								18.295	96
10	Kwity niewykupione w Dyrekcyi								50.888	48
11	Różni Dłużnicy						5.714	21		
12	Reprezentacye (Lwów, Czerniowce, Berno i Praga						19.664	08		
13	Agenci i akwizytorzy						51.091	19	76.469	48*
14	Wartość urządzenia								1.500	—
15	Rezerwa premij u Tow. reasek. A.						202.085	63		
16	„ „ „ „ „ B.						26.197	15	228.282	78
		58.700	1,522 500						4,525 843	94

*) Do 15 maja 1890 r. spłacono przeszło ⅔ części zaległości.

	Stan bierny:	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	Rezerwy i przeniesienia premij zabezpieczonych kapitałów „A“	1,756.084	31				
2	„ „ „ „ „ „ „B“	1,954.322	62	3,710.406	93		
3	„ „ „ „ „ rent „A“	11.700	38				
4	„ „ „ „ „ „ „B“	64 548	49	76.248	87	3,786.655	80
5	Fundusz na nieuregulowane szkody „A“			32.587	50		
6	„ „ „ „ „B“			90	—	32.677	50
7	Różni kredytorowie					41.179	08
8	Fundusz na dywidendę „A“			5 322	67		
9	„ „ „ „B“			2 990	92	8.313	59
10	„ „ różnicę kursu					128.000	—
11	„ rezerwowy „A“			123.323	89		
12	„ „ „B“			28.786	69	152.110	58
13	Rezerwy zysków „A“			158.189	18		
14	„ „ „B“			49.354	11	207.543	29
15	„ specyalne „A“			60.403	89		
16	„ „ „B“			7.821	94	68.225	83
17	Fundusz na Dubiosa					23.647	59
18	„ „ amortyzacyę domu					6 588	72
19	Rezerwa zysków w Theilungs-Verein					2 905	40
20	Procenta naprzód pobrane					2.529	46
21	Fundusz ubezpieczeń wojennych					10.832	50
	Saldo zysk					54.634	60
						4,525.843	94

Kraków, dnia 1 stycznia 1890 r.

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie:
Z. Słonecki. *M. Łępkowski.* *H. Kieszkowski.*
Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:
Cz. Kieszkowski.

W dowód zgodności z księgami:
CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:
J. hr. Męciński. *W. Kraiński.* *Dr. M. Straszewski.* *S. Henzel.* *J. Bielański.*
jako Komisya kontrolująca.

(1253)

Zamknięcie Rachunków
TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU
W KRAKOWIE.
i Filii we Lwowie z dniem 31 grudnia 1889 r.

Rachunek bilansu z dniem 31 grudnia 1889 r.

Aktywa	Złr.	ct.	Pasywa		Złr.	ct.
Gotówka w kasie	52.620	32	Udziały członków		704.748	99
Weksle Członków	2,551.074	95	Wkładki na książeczki		1,612.348	11
Rachunek bieżący	116.916	04	Weksle reeskontowane		315.945	—
			Procent od weksli pobrany za rok 1890		15.347	11
			Fundusz rezerwowy	Złr. 13.882 84		
			Procent narosły w roku 1889 i dopłaty	„ 1.913·01	15.795	85
			Saldo zysk		56.426	25
	2,720.611	31			2,720.611	31

Rachunek zysków i strat.

Straty		Złr.	ct.	Zyski		Złr.	ct.
Procenta od wkładek na książeczki		66.701	97	Procent od weksli:			
„ od weksli reeskontowanych i Lombardu		4.954	01	Przeniesienie z roku 1888	Złr. 13.891.89		
„ dla funduszu rezerwowego		763	51	W roku 1889 pobrano	„ 142.425·94		
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.		13.774	—		„ 156.317·83		
„ „ podatki i należytości		10.223	92	Na rachunek roku 1890 odpada	„ 15.347·11		
Odpisane należytości wątpliwe		11.762	37	Pozostaje na rachunek r. 1889		140.970	72
Saldo zysk	Złr. 51.985·23			Procent od rachunku bieżącego		17.235	35
Przeniesienie z roku 1888	„ 4.441·02	56.426	25	Odzyskane straty		1.958	94
				Przeniesienie zysku z roku 1888		4.441	02
		164.606	03			164.606	03

Rozdział zysku:

10% tantiemy dla Dyrektorów	Złr. 5.198	ct. 52
10% „ „ Rady nadzorczej	„ 5.198	„ 52
5% dywidendy od udziałów członków	„ 33.668	„ 42
Na fundusz emerytalny	„ 400	„ —
Przeniesiono na rok 1890	„ 11.960	„ 79
	„ 56.426	„ 25

Kraków, dnia 31 grudnia 1889 r.

DYREKCYA:

Z. Słonecki. M. Łepkowski. H. Kieszkowski.

Naczelnik biura: *Kroebl.*

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Fr. Jasiński. W. Gnoiński. Włodz. Gniewosz, Stan. Komornicki. Ign. Glażewski.

(1254)

Przedruku nie opłacamy.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*